Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 284 Lwów, niedziela 10 grudnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Głosujcie na Socjalistyczną Listę Robotniczą!

Dzień wyborów

—o—

Dziś cały szereg miast Małopolski z Krakowem na czele wybiera Radę miasta. Nie będzie to, bez względu [illegible] skład, taka Rada, do jakiej 60 lat samorządu pod rządem zaborczym nas przyzwyczaiły — będzie to Rada zależna, której uchwały wymagają zatwierdzenia wojewody czy starosty, krępowana w swych poczynaniach finansowych w sposób urągający pojęciu „samorząd", a przytem — wobec przewidywanego składu — powolne narzędzie w rękach tych, którzy z nieznajomością rzeczy, a dlatego z niedowierzaniem odnoszą się do samorządu.

Na gruncie krakowskim mieszkańcy powinniby być szczególnie czuli na swój samorząd, który ma za sobą piękne tradycje. Kraków ze swym osobnym statutem, ze swą właściwością władzy gminnej i politycznej, ze swymi rzeczywiście nieprzeciętnymi prezydentami na czele — ten Kraków był wzorem roboty samorządowej, dopóki pewne czynniki nie zaczęły krzywem okiem patrzeć na udział klasy robotniczej w tej robocie, udział nieodpowiadający liczbie i znaczeniu tej klasy, kóra w dniach przełomu listopadowego 1918 mogła osiągnąć więcej, aniżeli OKL jej przyznała.

Warszawa, która nigdy nie zaznała samorządu, nie mogła widocznie znosić widoku jego istnienia u nas: po raz pierwszy w r. 1924 położono mu kres przez rozwiązanie Rady i zamianowanie komisarza rządowego. Dwa lata trwało, zanim wyższa instancja usunęła ten zabór prawa — potem Rada, restytuowana, już nie mogła przyjść do siebie, umierała na uwiąd starczy, nie otrzymywała dopływu świeżej krwi przez wybory. W tym stanie rzeczy sanacja mogła na terenie Rady miejskiej powtórzyć swój eksperyment, który zastosowała na terenie Kas chorych: Radę rozwiązała, zastąpiła ją mianowańcami, ci wybierali prezydjum — prawdziwa namiastka samorządu, o której krokach decydowała władza administracyjna.

Dziś ta sama sanacja, która rozwaliła dawny samorząd, chlubi się — jak to czytaliśmy w mowach jej przywódców — jaka ona jest demokratyczna, bo przecież ona dała czteroprzymiotnikowe prawo głosowania. Nie pora teraz przypominać, jak poprostu trzeba było wydzierać większości sanacyjnej w Sejmie każde ustępstwo, które zostawiłoby w ustawie bodaj cień demokracji i samorządu — co się z tego w ustawie uratowało, zostaje obecnie zniszczone i podeptane przez praktyki wyborcze, przez podział okręgów, przez skład komisji, przez występy wpływowych osób wobec swych podwładnych i t. d.

Mimo to ludzie pracy w Krakowie, socjaliści polscy i żydowscy, nie zrezygnowali, nie założyli rąk i liczą, że ich praca w byłej Radzie i ich program dla obecnie wybieranej nie pozostaną bez uznania wyborców, bez odpowiedniej dla ich siły i znaczenia liczby mandatów.

Zdajemy sobie sprawę, z kim walczymy i jak się z nami walczy. Jeżeli możliwem jest, aby szef wielkiego urzędu zalecał swym podwładnym głosowanie otwartemi kartkami, można sobie wyobrazić, jakie orgje będą się dziać wobec wyborców jeszcze silniej zależnych, mniej może uświadomionych. Sanacja przeszła przecież przy wyborach sejmowych w listopadzie 1930 przez dobrą szkołę, której nauki doznały jeszcze wzmocnienia przez ciągłą praktykę i przez otwarte pochwalanie czynów, za które każdy inny — nie samator — odczułby całą surowość prawa.

A jednak nie wątpimy, że ludzie niezawiśli duchem — nietylko socjaliści i sympatycy — dadzą dziś wyraz swemu przekonaniu, że **im więcej socjalistów w Radzie miasta, tem pewniejsza kontrola, tem pewniejszy napór i nacisk na prowadzenie prawidłowej gospodarki, tem więcej pieniędzy na potrzeby miasta, nie na aparat.** Kraków nie może być, jak głosi sanacja, tylko arką przeszłości i pamiątek — **Kraków musi, przy zachowaniu swego historycznego znaczenia i wynikającej stąd siły atrakcyjnej stać się miastem nowoczesnem,** rządzonem w duchu nowoczesnych potrzeb i — powiadamy jasno — nie w duchu jednostronnej polityki, dla której, dla jej „obozu" niema miejsca tam, gdzie musi tętnić życie, a nie zaśniedziała rutyna i frazes rzekomo patrjotyczny, a w rzeczywistości partyjno-sanacyjny pod kłamliwą nazwą „gospodarczą".

Kto chce nowoczesnego, uczciwie rządzonego, niewydanego w ręce kliki Krakowa;

kto widzi, co ta klika zrobiła z Krakowa w ciągu swych kilkuletnich nieograniczonych rządów: kto chce prawa i wolności choćby na terenie miejskim —

TEN DZIŚ GŁOSUJE NA LISTĘ 4.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Sejm w poniedziałek

—o—

Jakiś obcy, czytający porządek dzienny poniedziałkowego posiedzenia Sejmu, pomyślałby, że Polska musi być szczęśliwym krajem, jeżeli Sejm — po blisko 10-miesięcznej przerwie — ma się zająć takiemi sprawami. Nic to, że bezrobocie rośnie jak lawina, po 18.000 w jednym tygodniu, nic to, że ludzie uginają się pod ciężarem nędzy i nie stojących w żadnym stosunku do dochodów podatków; nic to, że państwo samo jest w biedzie i musi ratować się zapomocą różnych kombinacyj — to wszystko nie przeszkadza, że Sejm ma zająć się szeregiem drobnych spraw, nie mówiąc o kredytach dodatkowych, jako oczywistym dowodzie, jak „realne" są budżety.

Tendencja jest wyraźna: jak najmniej dać Sejmowi okazji do pracy i w ten sposób zademonstrować jego zbyteczność. Poco Sejm, kiedy władza wykonawcza sama wszystko zrobi i to — jak głoszą — o wiele prędzej i lepiej? Jeżeli się daje rządowi pełnomocnictwo na 10 miesięcy, to pozostałe dwa mają wystarczyć Sejmowi do załatwienia choćby tylko budżetu, naturalnie na kolanie. W ten sposób przygotowuje się społeczeństwo do nowej konstytucji, która obecny stan faktyczny ma zamienić w prawny.

Jeszcze Sejm się nie zebrał, a już mówią, że cała parada potrwa dzień, dwa. Co bowiem Sejm ma do roboty? Pierwsze czytania takiego materjału, jaki mu przedłożono, nie wywoła wielkiej emocji, ze strony posłów większości niema się czego spodziewać, jakichś wniosków czy interpelacyj, a jeżeli opozycja je zgłosi, od czego regulamin i podniesienie rąk na znak dany z pierwszej ławki? Reżyserja z pewnością będzie dobra, BB umie robić tak, aby zachować pozory „legalności" przy uprzątnięciu całej treści.

Głosowanie jest tajne

Tajność głosowania przy wyborach do Rady miejskiej wynika z pozytywnego postanowienia ustawy. Postanowienie to ma — jak cała ustawa samorządowa — charakter prawno-publiczny, przedstawia się tedy, jako wystosowany do wszystkich obywateli i wszystkich władz kategoryczny nakaz respektowania tego przepisu.

Poszczególny wyborca nie może się tedy według swego upodobania zrzec prawa tajnego głosowania, gdyż nie jest to jego podmiotowe prawo prywatne, dotyczące jego korzyści osobistej, lecz prawo, ustanowione w interesie ogólnym.

Każdy urząd, każda komisja wyborcza ma tedy obowiązek przestrzegania wykonania przepisu ustawy o tajności prawa głosowania i nie ma prawa zwolnienia któregokolwiek wyborcy od tajnego oddania głosu.

Komisja wyborcza, któraby tego obowiązku swego nie przestrzegała i przyjęłaby od któregokolwiek wyborcy jawnie oddany głos, dopuściłaby się bezprawia, gdyż głos, jawnie oddany, jest według intencji ustawodawcy nieważny, skoro tajność głosowania jest tak samo istotną i nierozłączną cechą prawa głosowania, jak jego powszechność i bezpośredniość.

Także więc wzywanie wyborców, aby oddawali głosy jawnie jest wezwaniem do popełnienia czynu bezprawnego i prawdopodobnie tylko przez przeoczenie władze plakatów, zawierających takie wezwanie, nie skonfiskowały.

Wyłuszczony tutaj powyżej pogląd prawny nie jest w teorji prawa publicznego bynajmniej sporny, gdyż tylko ten pogląd odpowiada celowi ustawy. Celem ustawy o tajności wyborów, która jest zagwarantowana konstytucją, jest bowiem umożliwienie wyborcom, w przeważającej części od władz przełożonych i pracodawców zawisłym, swobodnego wypowiedzenia się przy wyborach. To swobodne wypowiedzenie się wszystkich wyborców byłoby jednak zagrożone, gdyby choć jeden wyborca mógł oddać jawnie swój głos. Wówczas bowiem zachodziłaby możliwość wywierania presji na ludzi materjalnie zawisłych, aby głosowali po myśli swych przełożonych, czy też pracodawców jawnie, a ci wyborcy, którzyby nie oddali jawnie swego głosu, ściągnęliby na siebie niebezpieczne dla ich bytu materjalnego — podejrzenie pracodawców, względnie przełożonych

iż głosowali tajnie na listę przełożonym niemiłą. Pozostawienie więc wyborcy swobody tajnego lub jawnego głosowania unicestwiłoby cel tajności głosowania, t. j. zapewnienia wyborcy swobodnego głosowania, uniezależnienia go przy tym akcie suwerenności obywatelskiej od presji gospodarczej i urzędowej.

Nie wątpimy, że znany prawnik i sędzia apelacyjny, p. Podobiński, przewodniczący głównej komisji wyborczej i członek tej komisji, teoretyk prawa administracyjnego i docent U. J. p. dr. Jerzy Langrod, podzielają to nasze zapatrywanie i wydali już komisjom wyborczym odpowiednie pouczenia.

Naszych mężów zaufania prosimy, aby pilnowali przestrzegania przez komisje wyborcze zasady tajności głosowania, której naruszenie jest zasadniczą podstawą unieważnienia wyborów. tr.

ZA KRATAMI PAWILONU MOKOTOWSKIEGO

Jak żyją tow. Barlicki, Mastek i Dubois

W WIĘZIENIU

PRZED BRAMĄ WIĘZIENNĄ

Punktualnie o wyznaczonej godzinie nacisnąłem dzwonek. W ciężkiej, grubo opancerzonej bramie otworzyło się małe okienko, ukazała się w niem nieufna twarz pilnującego wejścia strażnika.

— Kto i poco? — brzmi podejrzliwe zapytanie.

— Posiadam zezwolenie na odwiedzenie więzienia.

Twarz znika, okienko się zatrzaskuje, za bramą słychać głosy i nagle, zupełnie nieoczekiwanie, otwiera się przedemną niewielka furtka, której przedtem wcale nie zauważyłem.

Jestem na niewielkiem asfaltowanem podwórku. Wprost przedemną, naprzeciwko bramy — ganek i wejście do głównego gmachu więzienia. Na bocznych murach — małe wieżyczki obserwacyjne, na których pełnią wartę uzbrojeni strażnicy. Tylko zewnątrz mogę należycie ocenić masywność tych murów i bramy, okutej w całości przez ciężką, pancerną blachę.

Strażnik przy wejściu wręcza mi niewielki kawałek kartonu z numerem i pieczęcią.

— Niech pan to dobrze schowa — doradza mi odprowadzający urzędnik — bez tego numerku pan stąd nie wyjdzie!

POPRZEZ BIURO

Przechodzę przez szeroki, dobrze oświetlony korytarz z podłogą, wyłożoną kolorowemi płytami. Z obu stron widzę wielkie oszklone drzwi. Niektóre z nich są otwarte, mogę więc zauważyć, że prowadzą one do dużych pokojów, zastawionych biurowemi stołami. Przy tych stołach siedzą urzędniczki i urzędnicy. Słychać pukanie maszyn do pisania, woźni w mundurach roznoszą papiery i herbatę. Jest to widok, nie różniący się w niczem od widoku pierwszego lepszego urzędu w Warszawie. Jeszcze nie widziałem ani jednego więźnia. Rozumiem więc, że trafiłem przedewszystkiem do reprezentacyjnej części więzienia, zwróconej twarzą do świata.

Z korytarza przechodzę do małego pokoiku, który z kilku stron broniony jest przez grubo opancerzone wejścia. Pokoik jest przepełniony strażnikami. Jest to oddział policyjny — serce całego organizmu więziennego. W tym pokoiku znajduje się centrala przewodów alarmowych, które używane są w wypadku alarmu lub innych okoliczności nadzwyczajnych, tu przyjmowane są telefony i meldunki ze wszystkich oddziałów, pracowni i gmachów, znajdujących się w obrębie więzienia, tu wreszcie znajduje się dzwon, którego donośny głos reguluje całe życie więzienia: czas wstawania, modlitwy, jedzenia, pracy i zakończenia dnia. Stąd wysyłani są do oddziałów strażnicy z rezerwy w razie buntu albo mniej ważnych wypadków niesubordynacji. Obok znajduje się pokój przodowników. Całe bezpośrednie kierownictwo pracą i życiem więźniów spoczywa w ich ręku. Naczelnik więzienia i jego trzej pomocnicy wydają tylko rozkazy o ogólnej treści oraz badają prośby i skargi więźniów.

ZA KRATĄ

Z pokoiku dozorców trafiamy do ciemnego korytarza, z którego wychodzimy na więzienne podwórze. Wyjście chronione jest przez kratę, zamykającą się specjalnym zamkiem, który otwiera się z pomocą skomplikowanego klucza. Obok tej kraty stoi więzień. Jest to pierwszy więzień, którego widzę, człowiek w podeszłym wieku i bardzo gruby. Staje on na baczność przed urzędnikiem więzienia, który się z nim wita. Przypominam sobie twarz posła Mastka i zapytuję:

— Czy to nie poseł Mastek?

— Nie — słyszę w odpowiedzi — to nie Mastek, to H., dyrektor wielkiej fabryki w Łodzi, skazany na kilka miesięcy; wkrótce opuści on więzienie.

X PAWILON

Naprzeciwko wyjścia z głównego gmachu więzienia na podwórze widzę inny, mniejszy gmach. Jest to t. zw. X oddział, pojedynek mokotowskiego więzienia karnego. Ten X pawilon nie jest, oczywiście, tak znany, jak historyczny X pawilon w Cytadeli, ale również, szczególniej w ciągu ostatnich lat, widział w swych murach sporo ludzi, których życie albo czyny przykuły do siebie uwagę całej Polski. Eligjusz Niewiadomski, zabójca prezydenta Narutowicza, przodownik policji Muraszko, który zabił Bagińskiego i Wieczorkiewicza, również Bagiński i Wieczorkiewicz przez pewien czas po rozprawie i na początku odbywania przez nich kary za organizację wybuchu w Cytadeli, archymandryta Smaragd Łatyszenko, zabójca prawosławnego metropolity Jerzego, „biskup" narodowego kościoła Zacharjasiewicz, młody Rosjanin Wojciechowski, który dokonał zamachu na sowieckiego dyplomatę w Warszawie, endecki pisarz Adolf Nowaczyński, za ostrą polemikę, liczni członkowie parlamentu, poczynając od senatora Wojciecha Korfantego i kończąc na komunistycznym pośle Łańcuckim, szereg osób, skazanych za zbrodnię szpiegostwa, i wiele innych dłużej czy krócej przebywali w tym pawilonie. Stąd poszli na miejsce stracenia Borkowski, Sterczyński i Brochis.

Pierwsze wrażenie, jakie się odbiera po wejściu do gmachu, jest panująca w nim czystość i ostry blask zapalonych lamp. Ciemne wnętrze, którego w zimie nie sięgają promienie słońca, jest oświetlone elektrycznością. Błyszczą czarne polerowane podłogi, ładne chodniki wskazują kierunek przejść. Dowiadujemy się z meldunku, iż w X pawilonie znajduje się obecnie 81 więźniów.

85 CEL POJEDYNEK

Trzy piętra X pawilonu mieszczą 85 cel — pojedynek. Na każdem piętrze jest 28 cel, rozmieszczonych w liczbie 14 po każdej stronie gmachu. Wzdłuż cel ciągną się metalowe galerje, złączone wąskiemi stalowemi schodami. Na pierwszem piętrze u okna, z którego widać kominy więziennej ślusarni, umieszczony jest wielki stół, przy którym urzęduje dozorca. Siedząc przy stole, obserwuje on drzwi, prowadzące do wszystkich cel, i w razie dzwonków, wie odrazu, który z więźniów pragnie się z nim rozmówić.

Obecnie w X pawilonie przebywają prawie wyłącznie komuniści. Prócz nich jest kilku ściśle izolowanych t. zw. więźniów śledczych, trzech skazanych przez sąd okręgowy w Łomży na karę śmierci i kilku więźniów karnych, pełniących obowiązki „porządkowych" na X oddziele. Wzorowa czystość i porządek, które panują tu, każą przypuszczać, że więźniowie ci darmo swego chleba nie jedzą. Gdy do więzienia przywieziono tow.: Mastka i Dubois, następnie tow. Barlickiego, trzech komunistów przeniesiono na oddział XI, czyli na trzecie piętro tegoż gmachu, które różni się od pierwszych pięter tem, że oddzielone jest sufitem o wyjątkowej grubości i że znajdują się na niem mikroskopijnie małe cele, przezwane przez więźniów „klatkami".

CELA NR. 78

Na drugiem piętrze, koło samych schodów cela Nr. 78. Na drzwiach wisi czerwona kartka, z której treści okazuje się, iż w celi tej osadzony jest więzień karny Mastek. Kartka zawiera informacje, dotyczące personaljów b. posła Mastka, oraz datę zakończenia terminu kary — 4 sierpnia 1936 roku. Drzwi zamknięte są na ciężki zamek, otwierany zapomocą wielkiego klucza, wiszącego na specjalnym sznurku przy pasie dyżurnego strażnika. Prócz zamku wielka wewnętrzna zasuwka daje rękojmię pewności. Przez oszkloną wizyterkę widać wnętrze celi i niejasne kontury znajdujących się w niej przedmiotów. Cela jest pusta. Poseł Mastek oraz więźniowie Barlicki i Dubois znajdują się na spacerze.

Cela nr. 78 jest duża i widna. Prócz metalowego łóżka, okrytego cieniutką słomianą matą, a zamykanego na cały dzień specjalnym kluczem w celi znajduje się jeszcze niewielki metalowy stolik i taboret, przymocowany do ściany, kubeł do wody, miednica i malutka szafka, przeznaczona do chowania w niej bielizny i jedzenia. Więzień obowiązany jest przechowywać w tej szafce niewielką liczbę przedmiotów, do których posiadania jest on uprawniony, jedzenie i bieliznę. Niestosowanie się do tego przepisu może pociągnąć odebranie tych rzeczy.

Podłoga w celi jest kamienna, starannie zamieciona. W rogu celi znajdują się skanalizowane wygody, które umożliwiają, w wypadkach ścisłej izolacji, zupełne niewyprowadzanie więźnia z celi. Na stoliku celi posła Mastka leżą gazety i książki. Dowiadujemy się, że byli posłowie mają zezwolenie na otrzymywanie gazet i książek, oczywiście ocenzurowanych przez administrację więzienia.

Cele, w których osadzeni są tow. Barlicki — Nr. 75 i tow. Dubois — Nr. 77, są jak dwie krople wody podobne do celi tow. Mastka i znajdują się jedna obok drugiej.

DZIEŃ WIĘZIENNY

Jak spędzają b. posłowie czas w więzieniu?

Na kwadrans przed szóstą rano rozlega się bicie dzwonu. Strażnik, należący do nocnej zmiany, zapala światło w celach. Kontakty znajdują się na korytarzu tak, że więzień nie może ani zgasić, ani zapalić światła w celi. Uwięzieni posłowie, tak jak wszyscy inni więźniowie, wstają i sprzątają swe cele. Po chwili zjawia się strażnik dla zmiany dziennej, otwiera pokolei cele, do których wchodzą więźniowie „porządkowi", którzy przynoszą wodę do mycia. B. posłowie dostają kubeł wody, która powinna starczyć na cały dzień.

Na kwadrans przed siódmą więźniowie w wyznaczonej do tego celu ogólnej celi, śpiewają modlitwę. Po modlitwie roznoszone jest śniadanie. Tow. Mastek i Dubois otrzymują zbożową kawę, zaś tow. Barlicki woli brać wrzątek i zaparza sobie własną herbatę. Dwa razy na dzień więźniowie otrzymują po wielkim kawałku razowego chleba. Po śniadaniu, do godziny, wyznaczonej dla spaceru, więzień może robić w swej celi, co chce. Raz na tydzień — w piątki — b. posłowie prowadzeni są do łaźni, oddzielnie od innych więźniów. Łaźnia jest ciepła i czysta. Od godz. 10 do 11 następuje spacer. O wpół do 12 roznosi się obiad, który składa się z dwóch dań, np. z zupy grochowej i kaszy greczanej.

Po obiedzie, do czasu kolacji b. posłowie pozostają w swych celach. Dzwonek do kolacji następuje o godz. 4 min. 20. Kolacja składa się również z krupnika albo barszczu. Podczas rozdawania kolacji starszy strażnik warty dziennej sprawdza obecność więźniów i stan cel. Gdy starszy strażnik opuszcza pawilon, przekazując wartę starszemu dozorcy nocnemu, powinien jeszcze raz obliczyć więźniów na oddziale, którego dzienne życie kończy się z chwilą tego apelu. Do godziny szóstej rano następnego dnia więźniowie nie mają prawa opuszczać swych cel, zaś strażnikom zabrania się wchodzić do cel. Tylko w nagłych wypadkach dyżurny pomocnik naczelnika ma prawo wejść do celi po wieczornym apelu, lecz bezwzględnie w towarzystwie kilku strażników.

Jednostajność życia b. posłów przerywana jest raz na dwa tygodnie przez odwiedziny krewnych. Widzenia mają miejsce w osobnym pokoju; dwie gęste siatki odzielają b. posłów od odwiedzających, zaś dwaj strażnicy, obecni przy widzeniu, z uwagą przysłuchują się każdemu słowu.

ŚCISŁA IZOLACJA

Posłowie są ściśle izolowani. Formalnie rzecz biorąc „ścisła izolacja" nie jest do nich stosowana tak, jak do tych więźniów śledczych, którzy osadzeni są w X pawilonie w celach, których drzwi zaopatrzone są w kartki z napisem „izolacja", lecz w praktyce b. posłowie Barlicki, Dubois i Mastek podlegają przepisom związanym ze „ścisłą izolacją". Spacerują oni oddzielnie, rozmowy z innymi więźniami nie są im dozwolone, podczas golenia, które odbywa się dwa trzy razy na tydzień, specjalny strażnik pilnuje, aby izolacja nie została naruszona przez rozmowę z więźniem-fryzjerem. Do łaźni b. posłowie również chodzą osobno, przesyłki z domu są ściśle rewidowane, całe otrzymane z domu jedzenie kontrolowane i przekrawane. W żadnym

wypadku ani jeden z b. posłów nie porusza się w obrębie więzienia, poza własną celą, bez asysty strażnika. Nietylko w dzień, lecz nawet w nocy dyżurny strażnik co 15 minut zapala światło w ich celach i przez wizytierkę obserwuje, czy tow.: Barlicki, Dubois i Mastek śpią, lub co robią w celi.

Na drugi dzień pobytu b. posłów w więzieniu odwiedził ich naczelnik więzienia p. Fieke, który zawiadomił nowych więźniów o tem, jakie warunki stawiane im są, jako więźniom, przez administrację więzienia. Naczelnik więzienia poinformował b. posłów, że zostanie zastosowany do nich ten porządek, który stosowany jest do komunistów, czyli, że będą oni uprawnieni do noszenia własnych ubrań i bielizny, do zachowania długich włosów na głowie, do otrzymywania przesyłek z domu dwa razy na tydzień i do otrzymywania gazet i książek w ograniczonej liczbie. Jako miejsce spaceru dla b. posłów wyznaczono t. zw. krąg Nr. 1, obserwowany przez trzech strażników z wież obserwacyjnych.

Wszystkie pogłoski o tem, iż b. posłowie będą pracować w drukarni albo w kancelarji więzienia, pozbawione są wszelkich podstaw, gdyż wstępnym warunkiem do uzyskania tej pracy, musiałoby być zrzeczenie się b. posłów własnych ubrań i bielizny i zastąpienie ich przez ubrania więzienne, nie mówiąc już o tem, że dla zatrudnienia więźnia wymagane jest specjalne zezwolenie urzędu prokuratorskiego.

NA PODWÓRZU

Na podwórzu, więźniowie, eskortowani przez strażników lub poruszający się bez eskorty, śpiesznym krokiem przechodzą z warsztatu do warsztatu, z gmachu do gmachu, lub powoli wloką się w kierunku szpitala, którego okazały gmach znajduje się w oddali. Niektórzy przechodzą, przynosząc rozmaite narzędzia swej pracy. W jednym z więźniów, przystojnym, siwiejącym panu, zaabsorbowanym jakiemiś pomiarami w gmachu kotłowni, poznaję znanego budowniczego, inż. Ruszczewskiego.

Tuż obok po twardej, udeptanej ścieżce przechodzą miarowym krokiem b. posłowie Barlicki, Dubois i Mastek. Wyglądają zdrowo. Barlicki, idący pośrodku, z ożywieniem coś opowiada. Gdy przechodzę obok, słyszę urywek ze zdania, wypowiadanego przez tow. Barlickiego: „Vandervelde słusznie powiedział..." Niedyskretna moja ciekawość jest widocznie sprzeczna z przepisami, gdyż momentalnie zjawia się strażnik, który donośnym głosem oznajmia: „Panowie — pod cele! Spacer skończony!" ABC.

Wybory miejskie w Białej

(Korespondencja własna)

Jak już wiadomo, 2 grudnia odbyło się egzaminowanie przez główną komisję wyborczą tych wyborców, którzy podpisali listy zgłoszonych kandydatów na radnych Bloku Socjalistycznego. Przewodniczący głównej komisji wyborczej, dyrektor Kasy oszczędności p. Mgr. Jasiewicz, wzywając tych wyborców, powołał się na art. 17 regulaminu wyborczego, iż niestawiennictwo podpisującego nie pociąga za sobą skutki określone ustawą. W regulaminie wyborczym podobnej odpowiedzialności nie można się w żaden sposób dopatrzeć w tym wypadku. Wszystko to czyni się na robienie wiatru i nastroju.

Towarzysze, upoważnieni przez OKR, sumiennie zebrali podpisy na listę Bloku Socjalistycznego. Każdy wyborca własnoręcznie listę podpisał, wiedząc, co podpisuje. Mimo to główna komisja wyborcza **unieważniła dwie listy Bloku Socjalistycznego, mianowicie w okręgu I i IV.**

W motywach komisja podała, że przeprowadzone dochodzenia wykazały, iż znaczna część podpisów wyborców na liście kandydatów jest podrobiona, a część wyborców pomimo wezwania nie jawiła się przed komisją celem stwierdzenia autentyczności podpisów, dodając, iż od tej decyzji niema odwołania.

Przeciwko unieważnieniu list zakładamy uroczysty protest i stwierdzamy publicznie:

Wszyscy wyborcy, podpisujący listę kandydatów, podpisy swe złożyli świadomie, wiedząc, co podpisują, i każdy własnoręcznie. W okręgu I zebrana była trzykrotna ilość podpisów. Z okręgu tego prawie wszyscy stawili się do egzaminu z wyjątkiem kilku osób, nie mających w co się ubrać. Tych kilka osób na potrójną ilość złożonych podpisów nie mogło mieć żadnego wpływu.

Sanacja, unieważniając nam listy, a „łaskawie" uznając trzy listy za ważne w okręgu V, VI i VII, dowiodła swego strachu, wiedząc, że walkę wyborczą mimo sanacyjnej ustawy musiałaby przegrać. Można było przecie wszystkie listy unieważnić, bo i z innych okręgów nie wszyscy stawili się do egzaminu. Gdyby tak egzaminowali wyborców jedynkowych, toby się przekonali, jaka rażąca jest sprzeczność interesów biedoty pracującej z ich suto ubranymi pankami urzędnikami i kupcami. Psikusy sanacja umie robić opozycji.

Oprócz naszych list unieważnione zostały także listy Niemcom hitlerowskim w III okręgu i chadekom w dwóch okręgach. Z listy jedynkowej w okręgu III weszli do Rady bez wyborów pp. rabin żydowski dr. Hirschfeld, wicekomisarz Kuśnierz i kupiec Dubowski.

Ze swej strony nie potrzebujemy się obawiać o naszych wyborców, znając ich karność socjalistyczną. Inaczej jest z sanacją. Ta, mimo że wybory są tajne i agitować w promieniu 100 metrów od lokalu nie wolno, wysila się, by zmusić wyborców do jawnego głosowania, robiąc sobie apetyt na zastraszenie wyborców. Postanowili sobie, że oprócz policji i straży pożarnej przy lokalach wyborczych będą pełnili służbę strzelcy. Taksamo Federacja obrońców ojczyzny (która skupia byłych wojskowych, jako organizacja apolityczna), gdy chodzi o wybory sanacyjne, również agituje za BB, co wcale nie świadczy o jej apolityczności. Są to wszystko ludzie mający pełne korytko i wygodne życie. Biedocie teraz obiecują złote góry, które po wyborach znowu pójdą w zapomnienie.

Sanacja ograniczyła się do konwektyklów. Musimy zaprotestować, by lokale urzędów państwowych, Rada powiatowa czy Kasa chorych miały służyć jednej partji na te konwektykle. Kiedyś jednak panowie ci muszą złożyć sprawozdanie, a sąd o tem wyda lud, i to sąd sprawiedliwy.

Polska partja socjalistyczna, zdając sobie sprawę z doniosłości tych wyborów i wiedząc, iż to jest walka polityczna, idzie do tych wyborów w przekonaniu, że w przyszłej Radzie miejskiej będzie miała możność zbadać tę tak zachwalaną afiszami współpracę gospodarczą z kapitalistami i innymi kamienicznikami.

—ooo—

TRAVEN 32

KREW I BAWEŁNA

Bolesną jest czasem walka roślin i drzew o wodę. Ale gdy ludzie spierają się o wodę, to przewyższają wszystkie ziemskie stworzenia w swoich metodach walki. Ludzie prowadzą walkę najniemiłosierniej przeciwko zwierzętom, roślinom i sąsiadom.

Budynek posiadał tylko dwa piętra, na dole kawiarnia, na górze hotel. Na sposób większości budynków w Ameryce południowej, był ten dom właściwie blokiem domów, zbudowanych dookoła podwórca, na którym rosły podzwrotnikowe rośliny, sięgające, aż do najwyższego piętra. Przedni front zajmowała kawiarnia; boczne ściany, po prawej stronie: kuchnia restauracyjna, toalety, umywalnie i spiżarnie; po lewej: piekarnia i cukiernia, wraz z sypialnią piekarzy. W tylnej stronie bloku znajdowało się mieszkanie właściciela.

Hotel rozciągał się również w czworobok, dookoła podwórca. Wszystkie drzwi i okna wychodziły na podwórze, tylko okna przedniego frontu szły na ulicę. Tam też znajdował się balkon, zajmujący całą szerokość piętra.

Na dachu stały dwa wielkie tanki z wodą. Jeden był dla dolnego piętra, drugi dla wyższego. Każdy tank miał swoją własną pompę, pompującą wodę z siłą motoryczną do tanków. Podczas posuchy nie miał rezerwoar należący do piekarni wody, podczas gdy w rezerwoarze hotelowym było wody poddostatkiem. Kawiarnia i piekarnia nie mogły obejść się bez wody i rozpoczynała się walka. Senjor Doux chciał wodę z hotelowego rezerwoaru pompować do swego tanku, twierdząc słusznie, że jest przecież właścicielem obu rezerwoarów. Na to nie pozwalał znów dzierżawca hotelu; posiadał wzmiankę w kontrakcie, że rezerwoar hotelowy do niego należy. Obawiał się, że gdyby pozwolił kawiarzowi zabrać trochę wody z rezerwoaru, pewnego dnia sam nie będzie miał wody i nie będzie mógł gościom dostarczać kąpieli. A bez kąpieli hotel pod zwrotnikiem nie ma żadnej wartości.

Oba rezerwoary były zamknięte. Dzierżawca miał klucz od swojego, a senjor Doux klucz od swego rezerwoaru. Nie pozostawało więc senjorowi Doux nic innego, jak tylko nocą włamać się do tanku dzierżawcy, złączyć rury i puścić w ruch pompę. Gdy dzierżawca słyszał pompę, naturalnie się budził i powstawała w środku nocy piekielna awantura. Goście hotelowi wmieszali się, goście kawiarniani, często podchmieleni lub w wojowniczym nastroju brali w niej udział i w powietrzu wirowały flaszki, krzesła, chleby, kawałki lodu, wraz z okropnemi zaklęciami i przekleństwami. Jedynie pompa, absolutnie bezstronna i obojętna wobec tego hałasu, pracowała spokojnie i napompowała w tym czasie pełny tank. Wtedy senjor Doux rozłączał rury i rozpoczynała się nocna cisza. Ten spokój bywał następnego ranka znów zakłócany. Zaczynało się od tego, że dzierżawca hotelu sprowadzał rzemieślnika, aby specjalnie mocno zabezpieczył rezerwoar. Senjor Doux gonił na policję, gdyż podług prawa nie wolno nikomu zamykać wody. Nato pokazywał dzierżawca swój kontrakt, podpisany własnoręcznie przez senjora Doux i posiadający też wszelkie przepisane znaczki stemplowe i policja znów się wynosiła. A w nocy rozbijano znów rezerwoar, bo przecież senjor Doux musiał mieć wodę.

Były więc ku temu słuszne powody, że senjor Doux wyglądał jak umarlak, chociaż tak dobrze się odżywiał.

Gdy senjor Doux wracał z targu, tak mniejwięcej około szóstej, przedewszystkiem śniadał. Rybę i pieczeń i pół flaszki wina, a potem kawę z trzema lub czterema kawałkami ciasta.

Tymczasem schodzili się już pierwsi goście. Potem trzeba było rozprawiać i rozliczać się z dostawcami; przychodziła poczta; napływały zamówienia na chleb, bułki, ciastka, torty, rozmaite pieczywo i owoce w cukrze.

O wpół do dziewiątej jadł senjor Doux drugie śniadanie, w którem brała też udział jego żona. Tym razem podawano obok jakiejś potrawy z jaj jeszcze dwa dania mięsne i wielki deser z piwem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Robotnicy miasta Tarnowa głosują

Dziś robotnicy miasta Tarnowa idą do urn wyborczych, aby oddać głosy na kandydatów Bloku Socjalistycznego, jako na tych, co zawsze i nieustępliwie stali na straży ich robotniczych interesów, nawet gdy droga prowadziła do więzienia. Dziś robotnicy m. Tarnowa odpowiedzą w tym plebiscycie, że nie pochwalają rządów sanacji nietylko w mieście Tarnowie, ale w całem Państwie. Dziś robotnicy odpowiedzą za swój głód i nędzę, jaką ją żywiła sanacja przez okres rządów komisarskich. Dziś odpowiedzą pp. Boruchom, Grzebieluchom. Turkom i Ryzom zdrajcom klasy pracującej, że gardzą nimi i brzydzą się ich. Dzisiaj dostanie odprawę obecny asesor inż. Okoń, najbardziej znienawidzony przez robotników człowiek, że gnębienia, zgnitej cebuli i głodu, jakim darzył robotników, kiedy jego żołądek był pełny, mają dość. Dostaną odprawę i inne karykatury, które teraz pojawiły się na widowni i przypomniały sobie, że istnieją robotnicy m. Tarnowa i wyciągają ręce po ich głosy. Nie dostaniecie pp. naszych głosów, nie było was, kiedy my szukali pomocy, niech teraz nas nie będzie dla was.. My robotnicy m. Tarnowa damy tym głosy, którzy zawsze byli wśród nas w doli i niedoli, gdyż oni będą bronić naszych interesów robotniczych, jak zawsze i wszędzie bronili. My dziś, proletarjat całego Tarnowa, mamy zdać egzamin swojego wyszkolenia, na którego wynik czekają nasze głodne dzieci, zdamy go, bo egzamin wyszkolenia należy do nas i do nas tylko wyłącznie musi należeć. Robotnicy! Niech nie braknie nikogo z pośród Was przy urnie. Robotnice pamiętajcie! Dziś decydujecie o głodzie Waszych dzieci, dziś od Was zależy, jaka dola Waszą będzie. Niech nikogo dzisiaj nie braknie przy urnie, bo jeden głos może zadecydować o zwycięstwie. My nie mamy pieniędzy na auta, dorożki i inne rzeczy, ale my mamy zdrowe jeszcze nogi i solidarność, a to przeciwstawimy klice, a od tego nikt i nic nas nie odstraszy. My musimy dziś oddać głos na Blok Socjalistyczny, bo na nas patrzy proletarjat całej Polski, my dziś decydujemy o sobie, o swoich rodzinach i ich bycie.

Robotnicy! Dziś musi zajaśnieć zwycięstwo Socjalizmu, o jakiem marzymy wszyscy, a do jakiego wskazał Wam drogę Wasz poseł.

Adam Ciołkosz.

SANACJA ROBI WYBORY

W dniu dzisiejszym odbywają się wybory do Rady miejskiej. Skończył się okres agitacji wiecowej. Szczególnie sanacja, przepraszamy, „blok gospodarczy", rozporządzający pieniądzmi i płatnymi agitatorami, robił w mieście ruch. Sfora agitatorów ZZZ i różnych łazików z magistratu, warsztatów kolejowych i innych wysyłała się na różne kłamstwa i oszczerstwa pod adresem Bloku Socjalistycznego, zbyt dużo jednak kłamstwa i nieprawości w ostatnich 7 latach popełniła sanacja, by wyborcy dali jej wiarę. I nie pomoże mecenasa miejscowego „Goljata", unosząca się nad głowami wyborców w Sokole II., nie pomogą konferencje w kancelarjach niektórych kierowników warsztatów kolejowych z wyborcami, pracownikami warsztatów, na których oświadcza się pracownikom, że mają z żonami przyjść na zgromadzenie, a w dniu wyborów głosować na sanację — ach — na „Blok gospodarczy dla dobra Państwa i miasta" i to jawnie, bo w przeciwnym razie poniosą konsekwencje. Jakie, tego się nie mówi. Nie pomoże mianowanie kandydatów danego okręgu członkami komisyj obwodowych. A już na pewno firma „Blok Gospodarczy" szczególnie to ostatnie słowo odstraszy pracowników państwowych. bo przecież wszystkie redukcje, obniżki płac, zmiana ustawy emerytalnej, uposażeniowej, to nic innego tylko sprawy gospodarcze. I nikt inny, tylko sanacja obdarzyła temi dobrodziejstwami pracowników państwowych, tylko sanacja, czyli „blok gospodarczy". A gdy się zliczy te prezenciki sanacyjno-gospodarcze, to ich będzie okrągło dwa tuziny.

Wystarczy to zupełnie do przekonania każdego, najbardziej naiwnego, że jeżeli na terenie państwa obdarzyła sanacja pracowników takim deszczem „dobrodziejstw", to niewątpliwie i na terenie gminy spuści tuziny podobnych „dobrodziejstw" na mieszkańców miasta. Skutki 3-letnich niepodzielnych rządów w mieście czuje na sobie każdy, szanujący się obywatel. Dlatego wszyscy, jak jeden mąż, idziemy z rodzinami do wyborów, dla zamanifestowania swojej siły przeciw rządom sanacji w mieście. Ani jednego głosu dla kandydatów „bloku gospodarczego" i zdrajców klasy robotniczej z pod znaku ZZZ. Niech żyje zwycięstwo kandydatów Bloku Socjalistycznego!

—ooo—

Wybory do rady miejskiej w Borysławiu

(Korespondencja własna)

Dnia 10 grudnia odbyć się mają wybory do rady miejskiej w Borysławiu. Skutkiem połączenia wszystkich gmin Zagłębia naftowego w jedną administracyjną całość został utworzony wielki Borysław liczący około 45.000 mieszkańców.

Obecnie więc odbyć się mające wybory są pierwszemi, które obejmują całość Zagłębia i ze względu na to bardzo ważnemi nietylko dla klasy robotniczej Zagłębia naftowego, ale i dla ogółu obywateli tu zamieszkałych.

Miasto Borysław zostało podzielone na dziewięć okręgów wyborczych.

Jeżeli podział narodowości dało się łatwo ustalić — to trudniejsze zadanie przedstawia podział społeczny poszczególnych grup narodowościowych — a najtrudniejsze — przewidywanie podziału według zapatrywań politycznych.

Nic dziwnego więc, że wobec wybitnie proletarjackiego oblicza ludności Borysławia, antidemokratyczny podział miasta na okręgi, nasunął wiele możności do „poprawiania" opinji ogółu wyborców przez stworzenie „geometrji wyborczej" takiej — któraby sferom obecnie rządzącym dała możliwie najkorzystniejsze widoki na wynik wyborów.

Jednakże grupy mieszczańskie — wszystkich trzech narodowości, niechcąc się puszczać na niepewne fale wyborcze samodzielnie zrobiły wszystko, ażeby stworzyć burżuazyjny blok sanacyjno-żydowsko-ukraiński, który po długich i uciążliwych targach został definitywnie zmontowany.

Ambicje pewnych drobnych grup żydowskich, których firmanci pretendowali o lepsze miejsca na liście kandydatów zostały zaspokojone tak, że odrębne listy żydowskie zostały wycofane i jedność blokowa z Żydami utrzymana.

Jako moment charakterystyczny podkreślić należy, że tzw. lewicowcy żydowscy — partja sjonistyczna rzekomo robotnicza i rzekomo socjalistyczna Hitachdut—Poale—Sjon idzie zwartym szeregiem z listą burżuazyjną trzech, tak zawsze zwaśnionych, a obecnie — w okresie wyborczym — pogodzonych narodowości!

Fakt ten jest najlepszym przejawem swoistej radykalności społecznej i prawowierności socjalistycznej tych panów.

Obecny stan napięcia narodowościowego nie pozwolił jednak niektórym Ukraińcom na ugodę z „odwiecznymi wrogami". Z tego też powodu wypłynęły listy ukraińskie, które mimo znamion zewnętrznych opozycji, są opozycją „za zezwoleniem" — nowa odmiana słynnych niegdyś „inkamerowanych" Rusinów.

Przeciwko tym ugrupowaniom burżuazyjnym trzech narodowości stają listy wyborcze kandydatów wysuniętych przez P. P. S., oraz przez U. S. D. P.

O komunistach nie wspominamy, gdyż wyborcy ich składają się z lumpenproletarjatu żydowskiego i zwolenników najskrajniejszych nacjonalistów ukraińskich, którzy gdyby nie mieli własnej listy — głosowaliby na listę bloku burżuazyjnego sanacyjno - żydowsko - ukraińskiego — na złość socjalistom demokratom.

Kandydatami listy PPS w poszczególnych okręgach są następujący towarzysze:

Okręg I (3 mandaty): Haluch Franciszek, Lechowicz Franciszek, Zborowski Franciszek, Kozak Władysław, Jaracz Władysław, Trybiec Adolf.

Okręg II (6 mandatów): Łobzowski Franciszek, Moszoro Mikołaj, Diczuk Jan, Dracz Władysław, Sadowski Jan, Szłoch Piotr, Sieńczak Franciszek, Wal Stanisław, Foremny Ludwik, Ukleja Antoni, Zrebiec Franciszek, Hoszowski Piotr.

Okręg III (6 mandatów): Przewłocki Feliks, Najsarek Bronisław, Weinfeld Leon, Świerczek Wojciech, Leś Antoni, Jurasz Henryk, Możdżeń Władysław, Skrężynowa Józefa, Gniewek Michał, Lis Antoni, Kozioł Jan, Serwa Wojciech.

Okręg IV (3 mandaty): Baran Józef, Czemerys Władysław, Trunkwalter Jan, Furtak Ludwik, Jachimowicz Juljan, Cwiąkała Ludwik.

Okręg V (3 mandaty): Dziura Feliks, Afanowski Michał, Łozińska Helena, Becker Józef, Franiszyn Gerwazy, Sternadiuk Mikołaj.

Okręg VI (4 mandaty): Moroń Jan, Grądalski Stanisław, Kafel Adolf, Kułeczki Andrzej, Michalczyk Konstanty, Strug Marjan, Ligarski Franciszek, Grudz Jarosław.

Okręg VII (4 mandaty): Jaroszewski Kazimierz, Florków Michał, Pachana Stanisław, Wirzeski Juljan, Miś Antoni, Prosz Jan, Kołodrubski Grzegorz, Ukleja Andrzej.

Okręg VIII (7 mandatów): Kobak Władysław Morski Jan, Skoczdopole Jerzy, Michalek Andrzej, Pruchnicki Władysław, Drzymalski Stanisław, Zygmuntowicz Jan, Wąsik Tadeusz, Siwy Władysław, Sobkowicz Ignacy, Ochała Kazimierz, Kulak Józef, Iwaniów Antoni, Konkiewicz Władysław.

Okręg IX (4 mandaty): Pedry Władysław, Owsik Wojciech, Przybyła Maciej, Koszyła Józef, Słonik Józef, Kałasiński Piotr, Szlus Piotr, Klepacki Stanisław.

We wszystkich okręgach lista kandydatów na radnych m. Borysławia z ramienia PPS ma

NR. 2.

Dzień 10 grudnia będzie dniem przeliczenia sił i wpływów klasy robotniczej zorganizowanej pod sztandarem P. P. S.

Przed PPS nie stoją miraże „objęcia władzy" w gminie borysławskiej, ale bez względu na ilość radnych, których nam da dzień wyborów 10 grudnia — cała zorganizowana klasa robotnicza świadoma jest tego, że radni P. P. S. będą sumieniem społecznem naszego miasta i że większość burżuazyjna sanacyjno - żydowsko - ukraińska w radzie miejskiej Borysławia z ich głosem liczyć się będzie musiała, jako faktyczną reprezentantką całej ludności pracującej naszego Zagłębia.

Wyborcy i Wyborczynie! Towarzysze i sympatycy! głosujcie w dniu 10 grudnia jednomyślnie na listę

Nr. 2.

Z dnia

KOMBATANCI

Proszę się nie bać! Nie będę pisał o wojnie i tych kombatantach, którzy w rowach strzelają i są ostrzeliwani, ani o tych, którzy z rowów strzeleckich wyszli kalekami, ślepi lub kulawi żebrzą na rogu ulic, którym się rentę inwalidzką redukuje, którzy reszką zmarniałej ręki odliczają w budkach papierosy.

Chcę pisać o tych „kombatantach", których znaczna ilość „wałczyła" na etapach i tyłach, którzy wyszli z wojny cało i zdrowo a teraz zajmują stanowiska w urzędach, w handlu i przemyśle, są lekarzami, adwokatami, inżynierami itp. Otóż ci „kombatanci", o ile należą do mniejszości narodowej żydowskiej, założyli w ostatnich czasach stowarzyszenie „żydowskich kombatantów".

Proszę się nie bać! Oprócz ładunku wazeliny, „kombatanci" ci żadnej broni nie mają; wazelina wystarcza im w zupełności do tej walki, jaką obecnie staczają na jednolitym (zgleichszaltowanym), „apolitycznym" froncie sanacyjnym, walki o posady, awanse, dostawy, syndykaty, zarządy ugodowe, o względność przy wymiarze podatków a w czasie wyborów o mandaty. Walczą tylko między sobą, w stosunku zaś do „góry" i tych kolegów ze stowarzyszenia, którzy są urzędnikami skarbowymi, kombatanci ci są zupełnymi pacyfistami.

Politycznie są — apolityczni, moralnie i intelektualnie — usanowani. Jeszcze nie dawno nie jeden z nich tonił w kącie kawiarnianym łezki nad więźniami brzeskimi, w radykalizmie swym zarzucał robotnikom tchórzostwo, że na Brześć nie odpowiedzieli strajkiem generalnym... Dzisiaj nie widzą niczego, co nie ma rozmiarów obozu koncentracyjnego w Oranienburgu lub w Dachau...

Proszę się nie bać! Wszak to zwykłe towarzystwo weteranów, tak dobrze znane z czasów austrjackich: jeszcze pióropuszów nie noszą i muzyki nie mają, lecz ten sam intelektualny i moralny poziom entuzjastycznej lojalności i bizantynizmu wobec każdego „złotego kołnierza", z tą tylko różnicą, że dawniej weterani rekrutowali się zpośród majstrów szewskich i krawieckich, dzisiaj zpośród adwokatów, sędziów, lekarzy i in ynierów a więc zpośród inteligencji... no, oficjalnej. Nowością jest także odrębność wyznaniowa stowarzyszenia weterańskiego. Zresztą takssamo mało niebezpieczni, jak dawni weterani, tak samo zabawni...

Dlaczego burżuazja szkaluje łódzki samorząd socjalistyczny

DOBRO KLASY ROBOTNICZEJ — CEL PRACY SOCJALISTÓW

(Korespondencja własna)

Łódź, 8 grudnia.

Wobec mających się odbyć wyborów do Rady miejskiej m. Krakowa i walki wyborczej jaka z tego powodu powstała — pragnę zabrać głos jako łodzianin, tembardziej, że atutem przeciwnika Waszego, jest gospodarka socjalistycznego magistratu m. Łodzi.

Dla nas łodzian zrozumiała jest zaciekłość reakcji, która o gospodarce socjalistycznej chciałaby powiedzieć wiele złego. Podkreślam chciałaby — bo tego powiedzieć nie może. **Pragnę by klasa robotnicza bojowego Krakowa dowiedziała się dlaczego reakcja nienawidzi socjalistycznej gospodarki m. Łodzi.**

Wybory, które odbyły się w Łodzi w roku 1927 dały większość socjalistom. Oni też, zgodnie ze swym programem, cały czas swej gospodarki poświęcili przeważnie dobru klasy robotniczej Łodzi, większości mieszkańców miasta.

Łódź, miasto od dziesiątków lat zaniedbane pod względem sanitarnym, wymaga olbrzymiej ilości inwestycji, na które brak pieniędzy. Gospodarze miasta liczyć się z tem muszą. Socjaliści zdawali sobie sprawę, że najwięcej zaniedbanemi są dzielnice zamieszkałe przez klasę robotniczą. Ulice w tych dzielnicach niezabrukowane, nie oświetlone, były piekłem dla mieszkańców. W tym kierunku poszedł wysiłek władz miejskich. Cyfry niech mówią za siebie. Do objęcia rządów przez socjalistów a więc do roku 1927, Łódź w ciągu **dziesiątków lat** miała 182 km. zabrukowanych ulic. **Socjaliści w ciągu pięciu lat zabrukowali 50 km. bruku, powiększając ogólną ilość jezdni zabrukowanej do 232.53 km.** A teraz oświetlenie: do roku 1927 oświetlenie **elektryczne** ulic **obejmowało 20,5 km. — w ciągu pięciu lat rządów socjalistycznych oświetlenie rozszerzono na 140 km. ulic** powiększając ilość lamp z 411 **do 2.812. Powiększono je też o 4.600 płomieni gazowych** na ulicach miasta, gdyż na dzień 21 marca 1927 roku paliło się na ulicach miasta 2.300 płomieni stojących auerowskich, **a na dzień 31 marca 1932 roku paliło się już 6.981 płomieni.**

Oddalenie miejsc zamieszkiwania robotników od miejsca pracy wymagało rozwoju linji tramwajowych. W roku 1927 długość tych linji wynosiła km 34.304, na rok 1931 **wzrosła ona do 46.456 km.**

Łódź, ośrodek robotniczy, posiada małe zadrzewienie. Działalność socjalistów wprowadziła w szare mury miejskie żywą zieleń. Kiedy w roku 1927 — 1 drzewo uliczne wypadało na 60 mieszkańców, **obecnie 1 drzewo uliczne wypada na 30 mieszkańców.** Ogółem na 208 ulicach i placach miejskich znajduje się przeszło 22 tysiące drzew. Buduje się pozatem olbrzymi Park Ludowy na 260 ha. ziemi.

Zadaniem socjalistów było też odciągnięcie dziesiątków tysięcy dzieci proletarjatu łódzkiego od brudnych i cuchnących ścieków ulicznych i podwórz domowych gdzie zwykły one były spędzać długie letnie dni. W tym celu zorganizowano place gier i zabaw dla dzieci. Do roku 1932 urządzono takich placów 35. Tysiące dzieci pod kierunkiem specjalnych kierowników gier na placach tych, w zdrowych warunkach spędza czas. Poza tem tworzono półkolonie letnie, **z których corocznie korzystało około 5.000 dzieci.**

Nędza, głód i bezrobocie wymagało wytężonej akcji ze strony socjalistycznego samorządu. Corocznie w sezonie budowlanym zatrudniano **bezpośrednio ponad 3.000 robotników,** nie licząc tych, których zatrudniali przedsiębiorcy prywatni przy robotach powierzonych im przez samorząd.

Na opiekę społeczną w roku 1927/28 wydano zł. 2.890.301 — **socjaliści podnieśli tę sumę w roku 28/29 do 4,231.050** a nawet w okresie natężenia kryzysu i braku środków pieniężnych magistrat **wydawał zł. 3,350.973 w roku 1932/33. Utrzymywano 5 domów wychowawczych w których mieściło się pięćset kilkadziesiąt dzieci. Oprócz tej cyfry magistrat utrzymywał dwieście kilkadziesiąt dzieci w zakładach prywatnych, oraz około 800 dzieci na wychowaniu prywatnem, płacąc tym rodzicom na utrzymanie wychowanków.** Samorząd socjalistyczny udzielał zapomóg matkom obarczonym dziećmi a nie posiadającym zarobków. **Suma na ten cel wypłacana wzrosła z początkowych 77 tysięcy do 300 tysięcy złotych.** Wydatnie też wzrosły kwoty przeznaczone na opiekę nad starcami i kalekami. W roku 1927 wydawano na ten cel 271 tysięcy **a w roku 1932 — 772 tysiące zł.** Zapomogami specjalnemi objęto też **inwalidów pracy.** Ilość korzystających z tej pomocy w roku 1931 wynosiła półtora tysiąca.

Z zapomóg pieniężnych socjalistycznego samorządu korzystało w roku 1933 — 4.375 osób, z zapomóg żywnościowych zaś 6,200 osób, a obok nich 200 zatrudnionych w miejskim Domu Pracy.

W dziedzinie zdrowotności **z której korzysta uboga ludność,** samorząd łódzki zwiększył ilość łóżek szpitalnych, z 772 **do 1,005.** Ogólna ilość chorych, skierowanych przez Wydział Zdrowotności Publicznej do szpitali wzrosła z 14 tysięcy **do 18 tysięcy w roku 1932.** Z pomocy szpitalnej korzystało w ciągu pięciu lat działalności samorządu socjalistycznego **przeszło 77 tysięcy osób.** Liczba położnic w roku 1927 wynosiła 1.629, a w roku **1932 — 2.432.** Z pomocy ambulatoryjnej miejskiej w roku 1928 korzystało 111.727 osób — **w roku zaś 1932 — 187.254 osób, wzrost wyniósł zatem 70% w stosunku do roku 1928.**

W dziedzinie oświaty socjalistyczny samorząd kontynuował chlubną kartę pierwszego samorządu socjalistycznego z lat 1919—1923, **który pierwszy w Królestwie kongresowem wprowadził przymusowe powszechne nauczanie dzieci.** Przedewszystkiem zwrócono wielką uwagę na rozwój przedszkoli. Oprócz tego udzielano subwencji kilkunastu ochronom utrzymywanym przez różne instytucje społeczne. **Ze względu na fatalne warunki, w jakich żyją dzieci robotników łódzkich instytucje przez miasto prowadzone zyskały wielkie znaczenie. Ilość ich wzrosła z 5 do 12.** Poza tem stworzono ogniska oświatowe **dla pragnących wiedzy robotników łódzkich.**

Nie sposób wyczerpać w krótkim artykule wszystkich posunięć socjalistycznego samorządu. Podkreślić jeszcze jednak muszę, że **szeroka akcja budowlana domów robotniczych,** budowa kolonji mieszkaniowej **im. Montwiłła-Mireckiego o 2.672 izbach,** budowa domów drewnianych, poza tem domy dla nauczycieli i urzędników, znacznie złagodziły głód mieszkaniowy Łodzi. Budowa kanalizacji, zatrudniająca ogromną ilość robotników, ma pierwszorzędne znaczenie dla higjeny miasta.

Może dla ciebie czytelniku są zbyt nużące podawane przezemnie cyfry, jednak zechciej je wziąć pod uwagę, a wiedząc, że nie wszystko do tego artykułu wykorzystałem, dojdziesz do wniosku, że olbrzymi wysiłek socjalistów w Łodzi przyniósł korzyść klasie robotniczej. Dlatego też znienawidzeni są socjaliści w innych sferach. A przecież poza tem wszystkiem **magistrat przyszedł z pomocą bezrobotnym** udzielając im pomocy opałowej **w ciągu czterech lat w ilości 95.022 c. metr. węgla.** Z pomocy tej korzystało 23.505 bezrobotnych. W roku zaś 1928 i 29 udzielono pomocy żywnościowej.

Głównym jednak powodem nienawiści klas posiadających do łódzkiego samorządu był fakt wydatnej pomocy jaką **socjalistyczny magistrat udzielał strajkującym robotnikom Łodzi.**

W roku 1928 w czasie zatargu w Widzewskiej Manufakturze zostało zlokautowanych przeszło 5.000 robotników. Magistrat przyszedł im z pomocą udzielając żywności. Na akcję tę wydano przeszło 60.000 złotych. Taką samą pomoc żywnościową udzielono strajkującym kolonianiom.

W roku 1932 podczas strajku górników socjalistyczny samorząd uchwalił przyjść im z pomocą i udzielił na ten cel 20.000 zł. na pomoc dla ich dzieci. Sumę tę doręczono, w przeciwieństwie do Warszawy, która uchwaliła 50.000 a podobno wcale ich nie wysłała.

W roku 1933 w czasie bohaterskiej walki włókniarzy łódzkich, którzy w ciągu czterech tygodni walczyli z kapitałem, socjalistyczny samorząd wyasygnował 100.000 złotych na pomoc żywnościową. Zorganizowano komitet, zebrano od społeczeństwa 35.000 złotych i za ogólną tą sumę podmocowano głodujące i w głodzie walczące masy.

Z krótkiego tego przeglądu widzicie robotnicy, że powód do nienawiści socjalistycznych władz samorządu w Łodzi — jest. Klasa robotnicza rozumie to i podszepty burżuazji odrzuci precz.

ROBOTNICY WALCZĄ O WŁADZĘ I WŁADZA TA DO NICH NALEŻEĆ MUSI.

Ela.

Afront Litwinowa dla Hitlera

We czwartek rano Litwinow przyjechał z Rzymu do Berlina i wieczorem odjechał przez Warszawę do Moskwy. Przez cały dzień pobytu w stolicy Niemiec Litwinow nie widział się ani z Hitlerem, ani z żadnym z miarodajnych polityków niemieckich, mimo, że Mussolini radził mu porozmawiać z Berlinem. Uważają tedy, że pośrednictwo Mussoliniego nie osiągnęło celu — Rosja nie chce bezpośredniej rozmowy z Berlinem.

Nadaremno w przeddzień przyjazdu sowieckiego komisarza spraw zagranicznych „prywatny minister spraw zagranicznych" Hitlera Rosenberg tłumaczył, że walka z komunizmem w Niemczech, a dobre stosunki z państwem komunistycznem to są dwie różne rzeczy, że pierwsza walka nie może oddziaływać niekorzystnie na drugą. Taką jest zasada międzynarodowej dyplomacji, ale widocznie Litwinow chce zrobić wyjątek: nie widzi potrzeby rozmawiania z ludźmi, którzy jako swój cel głoszą zniszczenie komunizmu.

Jeden sowiecki afront dla Hitlera, jak się zdaje, nie pozostanie odosobniony. Z różnych głosów francuskich można wyciągnąć wniosek, że Francuzi doszli do przekonania, że rozmowa ambasadora francuskiego z Hitlerem nie będzie miała ciągu dalszego. Francja nie uchyla się od rozmów, ale chce je prowadzić na normalnej drodze dyplomatycznej: od gabinetu do gabinetu i to wyłącznie na terenie Genewy. Francja nie chce dać Niemcom premji za wystąpienie z Ligi narodów przez pominięcie jej w układach politycznych. Sprawa, jak na dziś, stoi więc tak, że Mussoliniemu nie udało się zamienić paktu czterech na pakt pięciu i że rozmowy polsko-niemieckie nie spowodowały Francji do podobnego postępowania.

Poza tem zaczyna się kroić ofenzywa dyplomatyczna przeciw Niemcom. Podróż Benesza do Paryża jest faktem, a podróż Paul Boncoura do Warszawy możliwością. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych jest jedynym, który na berlińskie propozycje rozmów odpowiedział stanowczem: nie, wskazując na Ligę narodów, jako na jedyny teren rozmów. Francuski minister spraw zagranicznych widocznie czuje potrzebę porozmawiania ze swym sojusznikiem: Polską, w cztery oczy, bez formalistyki dyplomatycznej — rzecz bardzo pożyteczna wobec pogłosek i szeptów na temat polityki polskiej, rzekomo odbiegającej od istoty sojuszu i wymierzonej przeciw jednemu, z Francją zaprzyjaźnionych państw.

O ile w tej akcji nie zajdzie jakaś niedająca się przewidzieć zmiana, może stać się tak, że zakrojone przez Niemcy dzieło odosobnienia Francji zamieni się w ich odosobnienie, t. j. że zostaną tylko przy przyjaźni Mussoliniego. Jak dotychczas, nie udało się Niemcom — poza teoretycznemi narzekaniami — spowodować naśladownictwa ze strony innego państwa w wystąpieniu z Ligi. Różni różnie na nią „psioczą", ale nikt nie ma ochoty porzucić ją. Zdawało się Hitlerowi, że jego wystąpienie stanie się hasłem do urządzenia w Genewie pogrzebu pierwszej klasy, tymczasem na to się nie zanosi. Poza wątpliwej wartości zyskiem, t. j. przyjaźnią Mussoliniego osiągnął realną stratę w postaci załamania się przyjaźni z Rosją. A przecież ta przyjaźń odgrywała w niemieckich marzeniach i przygotowaniach odwetowych największą rolę.

Wybory do samorządów

Dzisiejszej niedzieli odbywają się wybory do samorządów miejskich w przeważnej ilości miast i miasteczek województw krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. O ile na terenie województw tarnopolskiego i stanisławowskiego rozpisano wybory we wszystkich miastach, w woj. lwowskiem pominięto największe środowiska, jak Lwów i Przemyśl. Także w Drohobyczu nie rozpisano jeszcze wyborów.

Na wschodnim terenie tego województwa z większych środowisk robotniczych odbywają się wybory jedynie w Borysławiu, gdzie też organizacje robotnicze postawiły własną listę kandydatów.

Taktyka wyborcza sanacji w tej akcji jest zupełnie podobna jak w ostatnich wyborach sejmowych, bra. tylko ówczesnego „entuzjazmu" i rozmachu. Całą robotę wyborczą z ówczesnemi metodami wykonuje się zupełnie na zimno, wypróbowanym już aparatem. Sanacja usiłuje wszędzie narzucić ludności jedną listę, oczywiście z dominującą przewagą polityczną własną. Robi się to wbrew jaskrawej oczywistości pod płaszczem „bezpartyjności" i „gospodarczego" nastawienia. Stawianie odrębnych list przez różne ugrupowania polityczne, narodowe czy społeczne piętnuje się, jako akty antypaństwowe, czy antynarodowe. Nie wszędzie to pomaga, coraz mniej ludzi bierze tę frazeologję sanacyjną se jo. Wtedy pomagają sobie unieważnieniem list kandydatów, przeniesieniem pracowników państwowych do odległych miejscowości.

Nacjonaliści ukraińscy zgodnie z wezwaniem Undo aby nie kandydować wspólnie z innymi narodowościami, prawie wszędzie wystąpili z własnemi listami. Burżuazja żydowska porozumiała się z sanacją.

PPS i klasowe Związki zawodowe zgłosiły własne listy kandydatów w Borysławiu, Stanisławowie i Kałuszu. Tak w Stanisławowie jak w Kałuszu były usiłowania unieważnienia list robotniczych. W Kałuszu rzekomo lista miała braki formalne, w Stanisławowie zakwestjonowano, czy podpisy popierających listę są własnoręczne.

Wobec ograniczenia wpływu rady miejskiej na administrację gminną zaznaczyło się pewne z. bojętnienie dla całej akcji wyborczej do samorządów. Krzątają się około tych wyborów wszystkie elementy żerujące na gminach. Tak jednak być nie powinno.

Prawda, że nowa ustawa wydaje samorządy w ręce biurokracji, ale ustawa ta nie jest wieczna, a rady miejskie mogą odegrać pewną rolę w walce o przywrócenie pełnego samorządu.

Wybory w Stanisławowie

UNIEWAŻNIENIE LIST SOCJALISTYCZNYCH

(Korespondencja własna)

PPS w Stanisławowie przy wyborach gminnych, rozpisanych na 10 grudnia, postawiła listy kandydatów w okręgach III, IV, V, VII i VIII. Jednakowoż główna komisja wyborcza unieważniła listy PPS w okręgach III, IV i V (zamieszkałych przeważnie przez ludność robotniczą), a zatwierdziła je tylko w okręgach VII i VIII (zamieszkałych przeważnie przez ludność żydowską). Unieważnienie list socjalistycznych nastąpiło z powodu rzekomo nieautentycznych podpisów, chociaż i w rzeczywistości wszystkie podpisy były autentyczne. Przedstawienia pełnomocników PPS na nic się nie zdały.

W tych warunkach stanisławowski OKR PPS uchwalił nie brać udziału w wyborach miejskich 10 grudnia.

—ooo—

Jak sanacja robi wybory w Nowym Sączu

(Korespondencja własna)

Sanatorzy już zgóry sobie powiedzieli, że PPS w Nowym Sączu nie śmie zdobyć więcej, jak 4 mandaty. Widząc zaś nastrój ludności na zgromadzeniach przedwyborczych, gdzie wszędzie, nawet na sanacyjnych, przymusowych „zgromadzeniach" opowiadano się za listą PPS i za przepędzeniem sanacyjnych sługusów, jeśli się innych środków, tak dobrze zresztą u nas znanych.

PPS wystawiła swoją listę w 5 okręgach (na 6 okręgów wogóle).

W dwóch okręgach (4 i 5) listę PPS unieważniono, motywując brakiem wymaganej ilości podpisów. Tymczasem wobec wymaganej liczby 86 (określone przez Gł. komisję wyborczą) PPS zebrała o 100 procent więcej.

I cóż się stało. Oto wymaganą ilość podpisów zwiększono nieprawnie do 135 — kilkanaście nazwisk z listy PPS skreślono — motywując nieczytelnością podpisów — i w rezultacie listę unieważniono, w obu okręgach.

Niedość na tem.

W pozostałych okręgach, gdzie lista PPS cudem ocalała poskreślano na odmianę czołowych kandydatów.

I tak tow. Matkowskiemu, od lat zamieszkałemu w Nowym Sączu, nie pozwolono kandydować, bo w Sączu... nie jest zamieszkały.

Tow. Zawieruchę skreślono z listy — bo nie jest umieszczony rzekomo w spisie wyborców. Tymczasem w urzędowym spisie wyborców. tow. Zawierucha był umieszczony, bo musiał być umieszczony, i zostało to przez nas stwierdzone.

Takie metody mają odebrać klasie robotniczej w Nowym Sączu, należne jej przedstawicielstwo.

Toteż w Nowym Sączu zawrzało. Na olbrzymich zgromadzeniach ludność Nowego Sącza protestowała energicznie przeciwko narzucaniu jej sanacyjnej ekipy lokai do rady miejskiej, przeciwko gwałceniu praw wyborczych, przeciwko oszustwom i fałszerstwom, dzięki którym sanacja w Nowym Sączu i nietylko w Nowym Sączu zdobywa „większość".

Oto tekst rezolucji uchwalonej jednomyślnie na jednem z takich zgromadzeń.

„Zebrani wyborcy miasta Nowego Sącza na ogólnem zgromadzeniu przedwyborczem, odbytem w dniu 8 grudnia 1933, po wysłuchaniu sprawozdania z działalności przedwyborczej tow. Matkowskiego i Zawieruchy uchwalają następującą rezolucję:

1) Wobec stwierdzonego jawnego pogwałcenia prawa wyborczego przez bezprawne unieważnienie list kandydatów socjalistycznych w okręgach IV i V oraz skreślenia czołowych kandydatów w listach okręgu I i VI, jak również zapewniania nas, że otrzymamy tylko najwyżej czterech radnych, zebrani nie widząc możności sprawiedliwego przeprowadzenia głosowania postanawiają, że w dniu 10 grudnia do wyborów nie przystępują.

2) Zebrani jaknajmocniej potępiają postępowanie sanacyjnych komisyj wyborczych.

3) Zebrani potępiają janajmocniej bezwstydne stanowisko kandydatów z list sanacyjnych, którzy nie wstydzą się być mianowańcami w Radzie miejskiej.

Niech żyje PPS. Niech żyją Związki Klasowe Zawodowe".

LISTY Z KRAJU

Krynica, 8 grudnia.

WYBORY W KRYNICY

Wybory do samorządu nie interesują zbytnio mieszkańców. Gmina nie przedstawia poważnej wartości gospodarczej. Państwowy zarząd zdrojowy i półpaństwowa komisja zdrojowa zabrały najpoważniejsze działy gospodarki gminnej, jak elektrownia, wodociągi, kanalizacja, drogi i chodniki, pozostawiając gminie szkołę, rzeźnię, targowe i boczne ulice, poza drobnemi innemi sprawami. Państwowy zarząd zdrojowy i komisja zdrojowa są więc właściwymi gospodarzami w zdrojowisku — i osoby, w tych instytucjach zajęte, zajęły się wyborami do samorządu, aby i na te drobne sprawy, które ma gmina, położyć swoje ręce.

Bez jakiegoś zebrania publicznego, bez przedstawienia programu gospodarki zebrano grupkę „swoich" ludzi, ustalono okręgi wyborcze i postawiono kandydatów. W myśl zasad, że „tylko cele gospodarcze ma się na oku" umieszczono na liście przedstawiciela „pułkownika", prezesa Strzelca, komendanta Strzelca, legjonistów, urzędników, czy robotników, ale podwładnych zarządu zdrojowego — a więc ani nie uznających potrzeb właścicieli pensjonatów, czy przemysłowców, ani nie reprezentujących narodowości, czy wyznań.

Zdawało się, że z triumfem ogłosi się po wyborach, że w Krynicy przeszła przez aklamację, jednomyślnie jedyna lista „bloku gospodarczego". Zlekceważeni właściciele realności spostrzegli, że nie sprawy gospodarcze miano na celu i wystawili własną listę. Wystawili własną listę Żydzi. Rusini i robotnicy, rozbici geometrją wyborczą — robotnicy nadto rozbici na grupy przez głównego pracodawcę: zarząd zdrojowy, listy stawiać nie mogli.

Powstał popłoch. Zajął się sprawą starosta powiatowy. Rozpoczęto pertraktacje, unieważniono listę żydowską — wykreślano czołowych kandydatów na listach opozycyjnych, zabrano się do agitacji, rozlepiono afisze wyborcze, umieszczając w kom...e nazwiska osób bez ich zgody i zezwolenia.

Co przyniosą najbliższe dni, nikt nie odgadnie. Prawda, że przewodniczy wyborom p. Rachwał naczelnik sądu w Muszynie, człowiek, którego powszechnie otacza się zaufaniem i szacunkiem, ale mogą się dziać cuda poza jego plecyma.

Przewidywać jednak należy, że lista „bloku gospodarczego" nie odniesie „wspaniałego zwycięstwa". Obywatele mają dość przykrości od różnych kacyków miejscowych! Odczuwają ustawicznie różne uszczypliwe zarządzenia sanitarne, okropny stan dróg i chodników, nakładanie podatków i grzywien, brak dozoru policyjnego i opieki, ciągłe szykany i utrudnienia!

I w dniu wyborów zajmą odpowiednie stanowisko!

Kronika tarnowska

AKCJA PRZEDWYBORCZA w ostatnim tygodniu wzmogła się. Sanacja puściła różne kreatury z pod znaku ZZZ i zaczęli robić wiece. — Wszystko było w porządku, żeby znów nie ci Pepesowcy. Wszędzie oni, wszędzie wytykają prawdę w oczy, tak że każden wiec sanacji kończył się fiaskiem. Bo weźmy taki wiec dla przykładu, wiec na Barakach-Hucie, przyszedł zdrajca Ryza, Ziobro i inne ananasy i dalej usprawiedliwiać się, że oni nie są zdrajcami i inne głupstwa pleść, wtedy jedno tylko powiedzonko **„oddaj portki"**, skończyło takiego pana. Bo cóż ci panowie chcą szukać wśród robociarzy, których zdradzili, a których oni dobrze znają i o ich sprawach pamiętają, ten poszedł do ZZZ, bo **ukradł za sztandar NPR pieniądze, ten znów szewcom** i za portki nie zapłacił tow. posłowi, który zaręczył u kupca i t. d. Pomimo że po **dziesięciu policjantów** na każden swój wiec sanacja prowadziła, nie pomogło, zawsze wszystko kończyło się dla sanacji źle, choćby ostatni wiec p. Grzebielucha **na ul. Zamkowej**, gdzie **temu panu** pokazano, że nawet pod ochroną, czasem niebezpiecznie. Chwytała się elita ZZZ jak np. Boruch na ostatnim wiecu na kolonji kolejowej w kuchni zwrotów radykalnych, tak że nawet musiano go poskramiać, ale to tylko budziło śmiech, bo komedję grać też trzeba umieć.

BLOK SOCJALISTYCZNY nie próżnował w ostatnim tygodniu, na wszystkich dzielnicach odbyły się wiece. I tak odbyły się wiece w ubiegłą niedzielę, na: Grabówce, Hucie. ul. św. Marcina, w lokalu Bundu i ZZK, następnie w ciągu tygodnia wiec w lokalu Jutrzenki, na zgromadzeniach przemawiali kandydaci Bloku socjalistycznego, wszędzie nastrój był bardzo dobry.

W OSTATNI DZIEŃ świąteczny przedwyborczy odbyło się w Domu robotniczym olbrzymie zgromadzenie, na którem referował tow. pos. Piotrowski, którego piękne przemówienie, zrobiło duże wrażenie na robotnikach, na wiecu przemawiał jeszcze tow. Gross i Kasper Ciołkosz. W tym samym dniu popołudniu z tymi samymi referentami odbyło się zgromadzenie na Barakach-Hucie i na kolonji kolejowej.

AFISZAMI I ULOTKAMI zasypane miasto, sanacja wydała całą moc odezw wzywających np. **Ratuj Magistrat przed czerwonym najazdem**. Głosuj jawnie, albo odezwę do żydów z innym tekstem polskim a innym żydowskim. gdzie w żydowskim tekście jest, że kto nie da głosu na jedynkę to jest wrogiem państwa, czego w tekście polskim niema. Oryginalną odezwę wydało ZZZ, gdzie wzywają do głosowania na jedynkę, bo oni tam muszą wejść **aby przeciwstawić się reakcji? i nie posiadając dojrzałości** stanowej, aby nauczyć się tam czegoś w Radzie (ładna agitacja, Magistrat ma być szkołą dla osłów).

ROBOTNICY jak i ogół ludności chętnie czyta afisze i ulotki Bloku socjalistycznego, których treść, dość cięte daje pręgi zgniłemu trupowi sanacji.

DOBRĄ REKLAMĘ sanacji robi jednodniówka sanacyjno-opozycyjna, która o swoich czołowych kandydatach tak pisze „nie głosować na nich, bo to wilki i hjeny, które przybrały teraz owczą skórę". Zdaje się, że oni lepiej siebie znają jeżeli się tak szanują, robotnicy wyciągmy dobre wnioski z tego. A nie wiadomo dlaczego p. **Jankiel Salomon i. Kulesza** gniewa się gdy „Naprzód" coś przytoczy o tych typach, o których dane bierze ze źródła sanacyjnego i nie chcę tu odpowiadać p. Janklowi na napaść jaką uczynił na tow. Haeckera w swojej szmacie „Hasło", bo każdy wie, nawet pan, kto to jest Emil Haecker i że jego nie mogą dotknąć słowa od takiego człowieka jak pan, o którym „Wiatr Halny" w Nr. 19—20 tak pisze: **„Czy by karjera handlarza żywym towarem... następnie, osobnik ten pochodzący z Rumunji zaczął grasować na tym terenie,"** dandys ten znaczy policji stały gość więzienia" i t. d. A to nie są oszczerstwa tylko prawda, jak prawda, że p. nazywa się Salomon i nie wiem choćby jak pan klękał na ulicy i zdejmował czapkę to i tak p. zostanie Jankiel Salomon, którym gardzą i Polacy i Żydzi.

SZYKANY SANACJI w stosunku do Bloku socjalistycznego już się zaczęły. Policja konfiskuje odezwy i numera robotnikom, ponieważ jak twierdzi nie ma zezwolenia na kolportaż, a więc jeżeli robociarz idzie do drugiego aby mu zanieść kartkę do głosowania, to musi mieć zezwolenie? **Może jakieś czynniki zajmą się tą sprawą.**

Z REKLAMACJI odpowiedzi nie otrzymała cała masa robotników, przychodzą ci ludzie do Domu Rob. pytają się czy ich reklamacje uwzględnione, a tu nie można dać im odpowiedzi. Coś te komisje nie bardzo dobrze spełniają swój obowiązek. A może znów jaka nowość?

LOKALE WYBORCZE BLOKU SOCJALISTYCZNEGO zostały otwarte we wszystkich okręgach wyborczych, gdzie będzie wydawać się kartki do głosowania i udzielać informacji przez cały dzień głosującym.

Z kraju i ze świata

—o—

MIESZKAŃCY ŻYRARDOWA PROSZĄ O UŁASKAWIENIE BLACHOWSKIEGO. Jak donoszą z Żyrardowa, z inicjatywy działaczy społecznych, należących do Związku byłych więźniów politycznych, ludność miasta Żyrardowa wystąpiła do p. prezydenta Rzeczypospolitej z petycją o ułaskawienie i darowanie reszty kary Blachowskiemu, który skazany został na więzienie za zabójstwo dyrektora fabryki żyrardowskiej, Köhlera. Pod petycją złożyła podpisy większość organizacyj społecznych Żyrardowa i kilka tysięcy mieszkańców miasta.

BEZDOMNA W PARKU ZAGRYZIONA PRZEZ PSY. Donoszą z Warszawy: Straszny wypadek wydarzył się we środę w nocy na terenie parku Zygmuntowskiego na Pradze. Na noc dozorcy wypuszczają do zamkniętego parku kilka psów-wilków, które pilnują ogrodu przed złodziejami. — Około godziny 2 w nocy, jednego z dozorców zaalarmował straszny krzyk kobiety wzywającej pomocy. Dozorca przy pomocy kolegów rzucił się na poszukiwania. Jakoż w jednej z bocznych alejek ogrodu znaleziono straszliwie poszarpaną przez psy kobietę, którą niezwłocznie przeniesiono do kancelarji. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził liczne głębokie rany kąsane całego ciała i w stanie bardzo ciężkim przewiózł do szpitala Przemienienia Pańskiego. Poszarpaną przez psy jest 38-letnia Helena Śliwińska (bezdomna), która najwidoczniej chciała noc spędzić w zamkniętym parku, a nie wiedziała o niebezpieczeństwie, grożącem ze strony złych psów.

NIEZWYKŁA HISTORJA Z ZAMIANĄ DZIECKA. Władze śledcze wdrożyły dochodzenie w sprawie zamiany dziecka, która miała zajść przed dziewięciu laty. Szczegóły przedstawiają się następująco: Przed dziewięciu laty w jednym ze szpitali wileńskich M. G. urodziła dziecko. Radość z połogu nie była długotrwałą, gdyż po krótkim czasie rodzice przekonali się, że mały Jureczek nie rozwija się normalnie. Chłopak nietylko nie odróżniał kolorów, ale nie poznawał nawet matki i ojca. Zrozpaczeni rodzice zwrócili się do lekarza specjalisty, który stwierdził anomalję w budowie czaszki, radził jednak, by z ostateczną decyzją zaczekać rok, zanim dziecko nie rozrośnie się, co ułatwi postawienie prawdziwej djagnozy. Lecz i następny rok nie przyniósł poprawy w rozwoju umysłowym dziecka. Jureczek rósł i krzepł fizycznie, ale umysłowo nie rozwijał się. Ponieważ niedorozwinięty chłopiec przeszkadzał matce w pracy, przeto oddano go na wychowanie babce i dopiero wówczas matka kaleki zaczęła doszukiwać się powodów nieszczęścia jej dziecka, które przyszło przecież na świat od ludzi zupełnie zdrowych jak umysłowo tak i fizycznie. Małżonkowie postanowili dać się zbadać. Poddano ich wszelkim badaniom z wynikiem korzystnym. Żadnych oznak choroby, któraby mogła wpłynąć na niedorozwój dziecka u obojga rodziców nie znaleziono — Przed kilku dniami, wracając z pracy, G. przypadkowo spotkała lekarza, do którego w swoim czasie zwróciła się po poradę. W trakcie rozmowy M. opowiedziała lekarzowi, że w godzinę po porodzie akuszerka orzekła, że dziecko ma niedokładność języczka, wobec czego zabrała je ze sobą rzekomo na operację do kliniki. Po trzech godzinach nieobecności akuszerka przyniosła dziecko zpowrotem, lecz nie zauważyła na dziecku żadnych śladów zabiegu chirurgicznego. — Oszołomiony tem zwierzeniem lekarz zwrócił uwagę, że zachowanie się nieznanej akuszerki było podejrzane, gdyż nie mogła ona stwierdzić u noworodka niedokładności w jamie ustnej i żaden lekarz nie podjąłby się operacji, zanimby dziecko nie poddane zostało klkudniowej conajmniej obserwacji. Lekarz wyraził przypuszczenie, że akuszerka mogła dziecko zamienić, co uczyniła za pieniądze otrzymane od innej kobiety. Ponieważ przypuszczenie lekarza ma bardzo dużo cech prawdopodobieństwa, wszczęto poszukiwania za akuszerką, a jednocześnie zwrócono się do kliniki, gdzie miała być dokonana rzekoma operacja. Mimo skrzętnych poszukiwań adnotacyj o takiej operacji w książkach nie znaleziono, co potwierdza przypuszczenie o zamianie dziecka. Na ślad nieznanej akuszerki, która dopuściła się zamiany dziecka, narazie nie natrafiono.

„SŁODKA MARY" ROZWODZI SIĘ. W Los Angeles otrzymano wiadomość, że znana artystka filmowa Mary Pickford wystąpiła tam do sądu przeciwko Douglasowi Fairbanksowi, domagając się rozwodu. W motywach Mary Pickford wymienia „moralne dręczenie jej" przez Fairbanksa, jego obojętność i zaniedbywanie. Douglas Fairbanks miał publicznie oświadczyć, że interesuje się tylko podróżami. Pickford skarży się w podaniu, że Fairbanks całemi miesiącami jest nieobecny w domu, co wywołuje nieprzyjemne komentarze. Douglas Fairbanks przebywa obecnie już od pół roku w Londynie.

LYNCZ NA TRUPIE. W Kountze (Texas) wzburzony tłum wyrwał z rąk agentów policyjnych trupa murzyna, zabitego przez policję przy stawianiu jej czynnego oporu. Trupa przyczepiono do samochodu, który przez pół godziny objeżdżał ulice dzielnicy murzyńskiej. Zniekształcone zwłoki spalono potem na stosie. Murzyn poszukiwany był przez policję za porwanie i morderstwo białej kobiety.

1797 REDAKTORÓW SKAZANYCH NA ŚMIERĆ I STRACONYCH. — Najstarszy dziennik świata „Gazeta Pekińska" obchodził niedawno jubileusz dziesięciowiekowego istnienia, a dla uczczenia tej niezwykłej uroczystości redakcja jego wydała wielki numer jubileuszowy tego pisma. — Numer ten zawiera między innemi też ciekawe dane statystyczne, z których okazuje się, że w ciągu tysiąca lat istnienia „Gazety Pekińskiej" nie mniej niż 1797 jej redaktorów było skazanych na śmierć i straconych. Część powyższych egzekucyj nastąpiła na mocy oskarżenia redaktorów o pogwałcenie względonych należnych cesarzowi chińskiemu zasad uprzejmości! Tysiącletnia jubilatka usiłuje też donieść, że Chiny posiadają najlepszą na świecie prasę.

TELEGRAMY

—o—

WISŁA STANĘŁA

Warszawa, 9 grudnia (tel. wł.). **Dziś rano Wisła zamarzła na przestrzeni między Warszawą a Puławami.**

PRZYGOTOWANIA OPOZYCJI NA SEJM

Warszawa, 9 grudnia (tel. wł.). W poniedziałek odbędą się posiedzenia klubów opozycyjnych, na których zostaną omówione ostatnie wypadki polityczne oraz przygotowane wnioski na plenum Sejmu.

LICYTACJA RUCHOMOŚCI DRA KIERNIKA

Warszawa, 9 grudnia (tel. wł.). Licytacja zajętych w mieszkaniu dra Kiernika ruchomości została wyznaczona 20 bm. Suma kosztów sądowych, mająca być z tej licytacji pokryta, wynosi 2180 zł.

MIASTA, W KTÓRYCH DZIŚ ODBYWAJĄ SIĘ WYBORY

Warszawa, 9 grudnia (PAT). Wybory do rad miejskich, które odbędą się w dniu jutrzejszym na terenie miast województw południowych, obejmują następujące miasta: Województwo krakowskie: Kraków, Tarnów, Nowy Sącz, Biała, Kęty, Oświęcim, Bochnia, Niepołomice, Brzesko, Chrzanów, Jaworzno, Krzeszowice, Szczakowa, Trzebinia, Dąbrowa, Jasło, Gorlice, Biecz, Wieliczka, Skawina, Dobczyce, Grybów, Stary Sącz, Piwniczna, Krynica-Zdrój, Pilzno, Ropczyce, Andrychów, Nowy Targ.

Województwo lwowskie: Bełz, Bóbrka, Błażowa, Borysław, Brzozów, Chodorów, Chorzów, Dobromil, Gródek Jagielloński, Jarosław, Komarno, Kolbuszowa, Kulików, Krosno, Lesko, Lubaczów, Leżajsk, Łańcut, Mosty Wielkie, Mościska, Niemirów, Nisko, Przeworsk, Rymanów, Rawa Ruska, Rudki, Rudnik, Sądowa Wisznia, Stary Sambor, Sanok, Sokal, Sokołów, Tuka, Tyczyn, Uchnów, Ustrzyki Dolne, Winniki, Żółkiew.

Województwo stanisławowskie: Bolechów, Delatyn, Dolina, Kałusz, Kołomyja, Kuty, Nadwórna, Halicz, Rohatyn, Tłumacz, Śniatyń, Skole, Stanisławów, Stryj, Tyśmienica, Żydaczów.

Województwo tarnopolskie: Barysz, Borszczów, Buczacz, Boszanów, Busko, Brody, Brzeżany, Czortków, Gliniany, Grzymałów, Kamionka Strumiłowa, Kopyczyńce, Kosowa, Łopatyn, Monasterzyska, Mikulińce, Olesko, Podwołoczyska, Pomorzany, Przemyślany, Radziechów, Sasów, Skała, Skałat, Tarnopol, Trębowla, Zbaraż, Załucze, Zborów, Złoczów.

ZJAZD PRZECIWGRUŹLICZY

Warszawa, 9 grudnia (PAT). Dzisiaj rozpoczął się piąty ogólno-polski zjazd przeciwgruźliczy, na który przybyło kilkuset delegatów, reprezentujących przeszło 300 Towarzystw przeciwgruźliczych z całej Rzeczypospolitej zjednoczonych w Polskim Związku Przeciwgruźliczym, delegaci wojewódzkich wydziałów zdrowia, dyrektorzy sanatorjów, przedstawiciele wydziałów lekarskich wszystkich uniwersytetów polskich, oraz delegacje organizacyj ubezpieczeniowych. Na otwarcie zjazdu przybył p. minister opieki społecznej dr. Hubicki, który w przemówieniu stwierdził znaczny postęp w akcji przeciwgruźliczej w zakresie naukowo-lekarskim, dzięki pracy lekarzy i pielęgniarek, oraz szerszemu zainteresowaniu się tą akcją przez społeczeństwo. Obecnie akcja ta oparta zostanie na podstawach trwałych wobec tego, że w najbliższym czasie ma wejść w życie ustawa przeciwgruźlicza. Po referatach i dyskusji uczestnicy zjazdu zwiedzili wystawę przeciwgruźliczą, a następnie udali się na zwiedzenie warszawskich instytucyj i szpitali przeciwgruźliczych.

TYDZIEŃ ESPERANTA W WARSZAWIE

Warszawa, 9 grudnia (PAT). Wczoraj wieczór odbyła się uroczysta inauguracja tygodnia esperanta w Warszawie. Na otwarciu obecni byli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, delegaci organizacyj oświatowych, esperanckich i zaproszeni goście. Wygłoszono szereg przemówień, poczem zebrani zwiedzili wystawę książek, prasy i różnych wydawnictw esperanckich.

LICZBA PRZEDSIĘBIORSTW TOPNIEJE

Warszawa, 9 grudnia (tel. wł.). O trudnem położeniu, w jakiem w związku z kryzysem znajdują się przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, — świadczy między innemi fakt poważnego zmniej-

szenia się liczby tych przedsiębiorstw w ciągu ostatniego roku. Spadek ten wynosi 28.178. Obecnie znajduje się w Polsce 639.426 przedsiębiorstw przemysłowych i handlow. Najwięcej przedsiębiorstw uległo likwidacji na obszarze województw: łódzkiego, kieleckiego, krakowskiego i lwowskiego.

WALKA Z GRUŹLICĄ

Warszawa, 9 grudnia (tel. wł.). Ministerstwo opieki społecznej opracowało projekt ustawy o zwalczaniu gruźlicy. Ustawa ustanawia obowiązek zgłaszania każdego przez lekarza stwierdzonego wypadku gruźlicy w postaci niebezpiecznej dla otoczenia. Za niezgłaszanie grozi kara 1000 zł. grzywny albo miesiąc aresztu.

DOLAR

Warszawa, 9 grudnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5.65 zł. Bank Polski płacił 5.55 zł.

—ooo—

ZWOŁANIE RADY EKONOMICZNEJ MAŁEJ ENTENTY

Praga, 9 grudnia (PAT). Minister Benesz jako przewodniczący stałej rady Małej Ententy zwołał do Pragi na 8 stycznia 1934 pierwsze zebranie rady ekonomicznej Małej Ententy.

SPOTKANIE TITULESCU Z BENESZEM

Bukareszt, 9 grudnia (PAT). Titulescu wyjeżdża dzisiaj o godzinie 20.30 do Koszyc, gdzie spotka się z Beneszem. Prasa przywiązuje wielkie znaczenie do tej rozmowy, w której poruszone będą wszystkie ważne zagadnienia międzynarodowe chwili obecnej. Titulescu uda się następnie do St. Moritz, gdzie spędzi urlop. Do Bukaresztu minister powróci w połowie stycznia tak, aby być obecnym na otwarciu sesji parlamentarnej.

POWRÓT LITWINOWA DO MOSKWY

Moskwa, 9 grudnia (PAT). Dziś rano powrócił do Moskwy komisarz ludowy spraw zagranicznych Litwinow, witany na dworcu przez wyższych urzędników komisarjatu ludowego spraw zagranicznych z wicekomisarzem Krestinskim na czele, przedstawicieli ambasady włoskiej oraz grono dziennikarzy sowieckich i zagranicznych. Litwinow odmówił dziennikarzom wszelkich odpowiedzi na pytania.

REICHSTAG ZWOŁANY NA JEDEN DZIEŃ

Berlin, 9 grudnia (PAT). Sesja nowoobranego Reichstagu zwołana na 12 grudnia trwać będzie prawdopodobnie tylko jeden dzień. Po ukonstytuowaniu się i wyborze nowego prezydjum z ministrem Goeringiem jako prezydentem, który to wybór nastąpi przez aklamację, Reichstag ma być odroczony do stycznia.

WIELKI POŻAR POD BERLINEM

Berlin, 9 grudnia (PAT). Ubiegłej nocy wybuchł olbrzymi pożar w podberlińskich dobrach rycerskich Dueppel. Ogień powstał w wielkim maneżu szkoły jazdy. Płomienie ogarnęły również stajnię ze znacznym zapasem paszy. Akcja ratunkowa utrudniona była przez 15-stopniowy mróz, oraz panikę wśród znajdujących się w stajni 130 koni, które zdołano jednak uratować. Strażnika ciężko ranionego spadającym odłamkiem muru odwieziono do szpitala. Szkody materjalne wielkie.

AWANTURY HITLEROWCÓW NA UNIWERSYTECIE W SZTOKHOLMIE

Sztokholm, 9 grudnia (PAT). Uniwersytet w Sztokholmie był widownią awantur, wywołanych przez hitlerowców. Wykład prof. Dahlberga na temat rasy nordyjskiej wywołał niezadowolenie grupy hitlerowców, którzy kilkakrotnie przerywali profesorowi długotrwałemi oklaskami i okrzykami „precz z marksistami!". W chwili gdy manifestanci usiłowali usunąć profesora z katedry, doszło do bójki pomiędzy dwoma odłamami słuchaczy. Policja była zmuszona do interwencji. Władze wszczęły energiczne dochodzenia.

ZWYCIĘSTWO CHAUTEMPS'A

Paryż, 9 grudnia (PAT). Izba uchwaliła dzisiaj rano kilka dalszych artykułów projektu finansowego. Premjer Chautemps występując w obronie artykułu 6 projektu, dotyczącego częściowego zredukowania poborów urzędniczych zwrócił się z apelem do patrjotyzmu urzędników przypominając im, że rentjerzy ponieśli już znaczne ofiary. Ponieważ zaś kredyty na obronę narodową nie mogą być jeszcze bardziej zmniejszone, to w następstwie rzeczą nieuniknioną byłaby inflacja, której ofiarami padliby w pierwszym rzędzie urzędnicy. Premjer postawił kwestję zaufania co do pierwszego paragrafu art. 6, przewidującego zmniejszenie poborów wyższych urzędników. Izba uchwaliła ten paragraf 403 głosami przeciwko 63.

Przeszło 27 miljonów kredytów dodatkowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9 grudnia.

Do porządku dziennego poniedziałkowego posiedzenia Sejmu zgłosił rząd 5 projektów ustaw o kredytach dodatkowych na rok budżetowy 1933/34 w łącznej sumie 27,301.000 zł. Z sumy tej przeznacza się 7,721.000 zł. na popieranie wywozu artykułów hodowlanych, która to suma ma być pokryta częściowo z dochodów celnych, częściowo w drodze oszczędności. Na popieranie obrotu produktami rolnemi **celem podniesienia cen** rząd domaga się 6 miljonów, przewidując pokrycie **z nowych wpływów podatkowych,** w szczególności z 10% dodatku do podatku gruntowego, z dodatku do podatku przemysłowego i z podatku od uboju. Dalej 3,508.000 zł. przeznacza się na wydatki połączone z przejęciem od samorządów wymiaru i poboru podatków od nieruchomości, lokatorskiego i od placów budowlanych. Na pokrycie tego wydatku mają służyć uzyskane oszczędności i nieprzewidziane w budżecie dochody. Wreszcie 6 miljonów przeznacza się na **dopłatę do funduszu drogowego,** ponieważ okazało się, że wpływy na ten fundusz nie osiągnęły preliminowanych 27 miljonów 100 tysięcy zł. Na popieranie wywozu artykułów przemysłowych, w pierwszym rzędzie włókienniczych, przeznacza się 4 miljony zł.

PAKT CZTERECH — BEZ WARTOŚCI

Paryż, 9 grudnia (PAT). Rzymski korespondent „Journal des Debats" twierdzi, że według zapowiedzi kół dyplomatycznych Litwinow, zapytany przez Mussoliniego o opinję o pakcie czterech, — względnie pięciu, skorzystał z tego, celem oświadczenia się od idei tego paktu, oświadczając, że wobec ostatnich wydarzeń politycznych stracił on wszelką wartość.

STANOWISKO FRANCJI WOBEC LIGI NARODÓW

Paryż, 9 grudnia (PAT). W „Journalu" St. Brice zwraca uwagę na to, że minister Paul-Boncour, nie czekając na przyjazd Benesza, ustalił stanowisko Francji wobec projektu reformy Ligi Narodów. Zdaniem publicysty rząd francuski chętnie przyjmie ulepszenia i reformę procedury genewskiej, — ale sprzeciwi się kategorycznie wszelkim zmianom zasadniczym. Francja nie może się zgodzić ani na przemianowanie Ligi w dyrektorjat mocarstw, ani na ustanowienie hierarchji państw, musi również odrzucić wszelką myśl przemiany Ligi w instytucję rewizji traktatów. W ten sposób manewr włosko-angielski, mający na celu wprowadzenie Niemiec do Ligi, został zdemaskowany.

NIEMCY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO WOJNY

Paryż, 9 grudnia (PAT). Agencja Havasa donosi z Londynu, że ukazała się tam książka, zatytułowana „Niemcy hitlerowskie pragną wojny", której autorem jest paryski korespondent „N. Y. Tribune" i prezes stowarzyszenia prasy angloamerykańskiej p. Leland Stowe. Autor w czasie swego dwumiesięcznego pobytu w Rzeszy zebrał informacje o składzie oddziałów narodowo-socjalistycznych i ich wyćwiczeniu wojskowem, o organizacjach militarystycznych, o obozach pracy, lotnictwie niemieckiem itd. Stowe interesował się specjalnie wychowaniem wojskowem młodzieży niemieckiej, która — jak twierdzi — systematycznie jest przygotowywana do wojny. Duże wrażenie wywołuje rozdział książki, w którym autor mówi o mobilizacji inteligencji, o wychowywaniu młodzieży w zamiłowaniach militarnych, w kulcie ekspansji narodów germańskich itd. Dziennikarz amerykański twierdzi, że Hitler rozporządza dwoma głosami: jednym pacyfistycznym przeznaczonym dla zagranicy, drugim zaś przeznaczonym dla Niemiec, przy pomocy którego nawołuje do przygotowań wojennych, do wylępienia nieprzyjaciół. Autor kończy oświadczeniem, że naród niemiecki jest przez przywódców narodowo-socjalistycznych nieświadomie prowadzony do wojny, od której zależy przyszłość cywilizacji europejskiej.

STAN WYJĄTKOWY W HISZPANJI

Paryż, 9 grudnia (PAT). Z Madrytu donoszą, że na pierwszem posiedzeniu parlamentu nowych Kortezów na przewodniczącego Izby 234 głosami wybrany został radykał Santiago Alba. Pierwszym wiceprzewodniczącym został agrarjusz, drugim konserwatysta, trzecim członek Ligi katalońskiej, czwartym socjalista. Uchodzi za pewne, że na czele nowego rządu stanie radykał Lerroux, który zamierza utworzyć rząd narodowy, oparty na współpracy jaknajwiększej liczby ugrupowań.

Londyn, 9 grudnia (PAT). Według doniesień z Madrytu w całej Hiszpanji zaprowadzony został stan wyjątkowy.

Paryż, 9 grudnia (PAT). W całej Hiszpanji zawieszono gwarancje konstytucyjne, zaprowadzono cenzurę dzienników. Nie jest wykluczone wprowadzenie stanu oblężenia w razie zaostrzenia się aktów rewolucyjnych i w tym wypadku przewidywane jest objęcie władzy przez ręce wojskowe.

Z Saragossy donoszą, że na stacji Zufra wykoleił się pociąg pospieszny. Jest dziesięciu zabitych i wielu rannych. Przypuszczają, że jest to skutek akcji rewolucjonistów, gdyż znaleziono szyny przerwane.

W całej Hiszpanji dochodzi do starć między żywiołami prawicowemi a lewicowemi.

ZATRUTA WODA DLA GÓRNIKÓW

Dannhauser (Natal w południowej Afryce), 9 grudnia (PAT). U 200 krajowców zatrudnionych w miejscowych kopalniach węgla wystąpiły objawy zatrucia arszenikiem. Śledztwo wykazało, że objawy te występowały po wypiciu wody z rezerwuaru, w którym znaleziono przy analizie znaczną zawartość arszeniku. Jeden z zatrutych zmarł. Rezultaty śledztwa wykazują, że zatrucie wody dokonane było rozmyślnie.

PRZEMYSŁOWCY AMERYKAŃSCY ŻĄDAJĄ STABILIZACJI DOLARA

Nowy Jork, 9 grudnia (PAT). — Stowarzyszenie przemysłowców, reprezentujące 560.000 fabrykantów, postanowiło jednomyślnie domagać się od Roosevelta stabilizacji dolara.

„MOKRA" AMERYKA

Nowy Jork, 9 grudnia (PAT). Projekt złożony w kongresie przez międzyparlamentarną komisję składa się z dwóch części: w jednej z nich przyjęczone są przepisy, dotyczące importu napojów alkoholowych przez kraje, które zawarły układy handlowe ze Stanami Zjednoczonemi. Druga część dotyczy narodów, które nie zawarły podobnego układu ze Stanami. Komisja zaleca od galona importowanego piwa maksymalną opłatę 50 centów, minimalną 10 centów, od galona napojów alkoholowych maksymalnie 5 dolarów, minimalnie 2 dolary. Od win niemusujących maksymalnie 2 dolary, minimalnie 60 centów per galon, od win musujących maksymalnie 6 dolarów, minimalnie 1 dolar 60 centów per galon. Prezydent Roosevelt wyznaczy opłaty w granicach określonych przez komisję. Komisja proponuje, aby maksymalny import napojów alkoholowych określić na 600.000 galonów piwa, 350.000 alkoholu, 700 tys. win.

WYBUCH ZABIŁ SZESNASTU LUDZI

Nowy Jork, 9 grudnia (PAT). W miejscowości Linares w Meksyku w rafinerji cukru nastąpiła z niewykrytej dotychczas przyczyny eksplozja, w której zginęło szesnaście osób. Wybuch zniszczył kilka okolicznych zabudowań.

Przepowiednia pogody

na niedzielę:

Przewidywany przebieg pogody do wieczora 10 bm.: Polesie, Podole, Wołyń, Małopolska Wschodnia, Podhale i Tatry: Zachmurzenie zmienne z zanikającym opadem śnieżnym. Mroźno, umiarkowane wiatry z kierunków północnych. Pozostałe dzielnice kraju: Zachmurzenie zwolna malejące, nocą umiarkowany mróz, w dzień nieco lżejszy. Słabe wiatry północne przechodzące w miejscowe.

W niedzielę 17 grudnia o godz. 10.30 odbędzie się w sali OKR (ulica Rutowskiego L. 23, II p.) w 8 rocznicę śmierci

Akademja ku czci Stefana Żeromskiego

PROGRAM:

Chór robotniczy.

Przemówienie dra W. Jampolskiego o twórczości najznakomitszego pisarza Polski pracującej.

Recytacje pism Żeromskiego w wykonaniu artystów dram.: Janiny Martini, S. Białoszczyńskiego i J. Strachockiego.

Wzywamy zorganizowanych robotników lwowskich do licznego współudziału.

OKR PPS LWÓW.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'00: „Fräulein Doktor" (ceny najniższe); 7'30: „Pieniądze — to nie wszystko" (Abon. 5).

Poniedziałek, 7'30: „Madame Butterfly" (opera).

Wtorek, 7'30: „Pieniądze — to nie wszystko" (Abon. 5).

Środa, 7'30: „Carmen" (opera).

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 3'30: „Moja siostra i ja" (Abon. 4 — ceny najniższe); 7'30: „Waterloo" (Abon. 6).

Poniedziałek, 7'30: „Dzika pszczoła" (wszystkie miejsca losowane po 1 złotym, abonament nie ważny).

Wtorek, 7'30: „Waterloo" (Abonament nie ważny).

Środa, 7'30: „Waterloo" (Abon. 6).

PRZEDSTAWIENIE LOSOWANE W TEATRZE ROZMAITOŚCI. Jutro w poniedziałek odbędzie się w Teatrze Rozmaitości przedstawienie losowane świetnej komedji L. H. Morstina „Dzika pszczoła", przyczem wszystkie miejsca kosztują 1 złoty, a los rozstrzyga o ich wyborze.

NIEDZIELNE POPOŁUDNIÓWKI W TEATRACH MIEJSKICH. Dziś w niedzielę w Teatrze Wielkim o godzinie 3 popołudniu odegrana zostanie najgłośniejsza sztuka współczesnego repertuaru polskiego „Fräulein Doktor", ciesząca się stale olbrzymiem powodzeniem dziś już nawet na scenach zagranicznych. W roli tytułowej I. Eichlerówna. — Teatr Rozmaitości gra dziś w niedzielę popołudniu przebój repertuaru zagranicznego „Moja siostra i ja".

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ECHA SĄDU DORAŹNEGO Z R. 1931

We wrześniu r. 1931 spłonęły zabudowania gospodarcze Noego Katza w Zajeździe koło Janowa. Za ten czyn sąd doraźny we Lwowie skazał na dożywotnie więzienie analfabetów Jarosława Popowicza i Mikołaja Senycza, a trzeciego sprawcę Mikołaja Senycza sąd przysięgłych skazał na kilka lat więzienia. W czasie tych rozpraw oskarżeni tłumaczyli się, że byli narzędziem leśniczego, Bazylego Nespiaka i jego córki Jarosławy, którzy mieli ich namawiać do podpalenia, aby „żyda wykurzyć ze wsi".

W następstwie tego przed kilku miesiącami przed sądem przysięgłych we Lwowie odbyła się rozprawa przeciw Bazylemu i Jarosławie Nespiakom, a także przeciw Oleksie Popowiczowi o podżeganie do zbrodni i sprowadzenie niebezpieczeństwa publicznego. Po przeprowadzeniu rozprawy Bazyli Nespiak został skazany na 5 lat więzienia, córka jego została uwolniona.

Na skutek kasacji Sąd Najwyższy zarządził ponowne przeprowadzenie rozprawy przeciw Nespiakowi.

Wczoraj na podstawie werdyktu sądu przysięgłych Nespiak, którego wina nie była w kasacji kwestjonowana, został zasądzony na 3 lata więzienia.

Oskarżał prok. Prachtel-Morawiański.

ULOTKI KOMUNISTYCZNE

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem sędz. Jagodzińskiego toczyła się w dalszym ciągu przerwana w dniu 1 bm. sprawa przeciw stud. pol. Eljaszowi Henrykowi Hausmanowi i praktykantowi kuśnierskiemu Herszowi Schildhornowi, oskarżonym o zbrodnię przeciw porządkowi publicznemu przez rozrzucanie ulotek komunistycznych.

Po przesłuchaniu świadków, którzy na poprzedniej rozprawie nie jawili się, na podstawie werdyktu sądu przysięgłych

Oskarżał prok. Prachtel-Morawiański, bronili dr. Landau i Pańkowski.

—ooo—

OPERA „MADAME BUTTERFLY" W PONIEDZIAŁEK W TEATRZE WIELKIM. Bilety do nabycia w kasach teatrów miejskich i w Agencji reklamowej (Chorążczyzny 7).

POKAZY POPULARNE urządza Związek pań domu w sali wykładowej gazowni miejskiej (ul. Gazowa 28) o godzinie 16'30 11 i 12 bm. pokaz pieczenia ciast świątecznych, zaś 14 bm. pokaz lukrowania i zdobienia tortów.

TOWARZYSTWO POLSKO-WŁOSKIE „DANTE ALIGHIERI", poświęcone szerzeniu znajomości języka i kultury włoskiej, rozpoczyna w roku bieżącym piąty rok swej działalności pod przewodnictwem prof. dr. E. Balandy. Wpisy przyjmuje i wszelkich informacyj udziela sekretarjat Towarzystwa, czynny w poniedziałki i czwartki od godziny 17 do 18 w lokalu instytutu archeologji klasycznej uniwersytetu J. K. (Nowy gmach II piętro, ul. Marszałkowska). W tychsamych godzinach otwarta biblioteka Towarzystwa, zaopatrzona w książki i czasopism włoskie. Przyjmuje się zgłoszenia na lekcje języka włoskiego, organizowane w dwóch grupach: dla nieznających języka i zaawansowanych pod kierunkiem lektora uniwersytetu J. K. dra G. Lorenci. W przygotowaniu posiedzenie naukowe Towarzystwa poświęcone uczczeniu 400 rocznicy śmierci Ariosta.

—ooo—

PRZY GRYPIE, zapaleniu oskrzeli, zapaleniu migdałków, katarze szczytów płuc, zakatarzeniu nosa, gardzieli i krtani, chorobach usznych i ocznych pamiętać należy, aby żołądek i kiszki były dokładnie przeczyszczone przez użycie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zal. przez lek.

—ooo—

WE LWOWIE MRÓZ 20 STOPNI. W nocy z piątku na sobotę temperatura we Lwowie wynosiła — 20 st. Rano wczoraj podniosła się do 16 st. Pogotowie ratunkowe interwenjowało w wypadkach odmrożeń kończyn i uszu. Wczoraj zaopatrzono 8 ofiar wypadku zimna.

GROŹNY POŻAR NA UNIWERSYTECIE. — W dniu wczorajszym o godzinie 6 rano na uniwersytecie Jana Kazimierza w gmachu nowym przy ulicy Marszałkowskiej wybuchł groźny pożar. Pożar powstał od zapalenia się sadzy w kominie przylegającym do zakładu historji sztuki prof. Kozickiego. Od żaru kominowego zaczął płonąć sufit zakładu. Ze względu na wczesną porę, gdyż pożar zauważono dopiero o godzinie 7 rano, ogień zdążył strawić sufity gabinetu profesora i asystenta, tudzież urządzenie lokalów. Spłonął również sufit w sali egzaminacyjnej wydziału prawnego na I piętrze. Do godziny 12 w południe straż pożarna jest w akcji gaszenia pożaru.

PUŁAPKA NA LUDZI. Karolina Gorgal z Domasyra przechodząc ulicą Michała w Zamarstynowie pośliznęła się na chodniku, a następnie stoczyła do wykopanego dołu kanalowego, doznając licznych obrażeń na ciele. Zawezwane pogotowie rat. odwiozło Gorgalową do szpitala powszechnego.

ZŁODZIEJSKIE TO I OWO. Wład. Nikodemowicz (ul. Joselowicza 3) schwytany został na gorącym uczynku włamania na strych przy ul. Tarnowskiego 50. Zygmunt Kiezales (ul. Krzywa 30) Joachim Waldman (ul. Sadlowskiego 16) przytrzymani zostali na gorącym uczynku włamania do mieszkania realności w Rynku 12a. Wład. Janza schwytany został na sprzedaży zapalniczek pochodzących z przemytu, Wsyl Kuczma aresztowany został za kradzież, a Marjan Haber i Kazimierz Jurkiewicz za awantury w stanie pijanym. Większa ilość zegarków została zakwestjonowana u paserów — interesowani zgłaszą się w wydziale śledczym ul. Kazimierzowska 30.

BIELIZNA I GARDEROBA. Zima, coraz częściej zdarzają się wypadki kradzieży bielizny i garderoby. Wczoraj np. skradziono garderobę i bieliznę wartości 2 tys. zł. na szkodę niejakiego Rotha (ul. Kuszewicza 10). W toku dochodzeń sprawców kradzieży w osobach Edwarda Machnickiego, Ludwika Szyndralewicza i Edwarda Kłosickiego, u których w czasie rewizji znaleziono większość tych rzeczy, aresztowano.

40 KG. CYNY. Izmel Brodner z Bolszowic doniósł, że skradziono mu 40 kg. cyny. Przeprowadzone dochodzenia wydz. śledczego wykazały, że

sprawcą kradzieży był Stefan Nyrka, którego aresztowano.

HANDEL JUBILERSKIEMI WYROBAMI NA POCZCIE. Na głównej poczcie przytrzymano Adelę i Edwarda Hornów, którzy prowadzili pokątny handel wyrobami jubilerskiemi. U Hornów zajęto papierośnice, pierścionki i łańcuszki złote. Sprawę skierowano do Izby skarbowej.

WIĘKSZA ILOŚĆ TOWARÓW BŁAWATNYCH. Ze sklepu towarów bławatnych Abrahama Hilmana (ul. Halicka 15) jacyś nieznani sprawcy skradli większą ilość towarów bławatnych o łącznej wartości około 1500 zł.

SPRAWCY ROZPRUCIA KASY W BANKU SPÓŁDZIELCZYM ARESZTOWANI. Jeszcze w dniu 5 bm. dokonano włamania do Banku Kupieckiego przy ul. Legjonów 35, gdzie rozpruto 2 kasy. Zaś 5 września rozpruto kasę w mieszkaniu Klinghoffera (ul. Słodowa 4), a 22 z. m. włamano się do mieszkania Edmunda Willnera (ul. 3 Maja 8). W dniu wczorajszym aresztowano Wiktora Jastedla i Ozjasza Lemperta, znanych kasiarzy lwowskich, pod zarzutem dokonania wyżej wymienionych włamań.

Z EKRANU

PALACE: „Martwy dom". Trudno wydać sąd o filmie, który został tak nielitościwie zmasakrowany przez cenzurę. O tem jednakowoż, co zostało można się wyrażać jedynie w superlatywach. Obraz przedstawia konspiracyjne walki młodzieży socjalistycznej. Na tle tych zmagań, nakreślona została postać Dostojewskiego i jego ewolucja duchowa od rewolucjonisty do reakcjonisty. Film owiewa ciężka powaga, tak charakterystyczna dla obrazów swoieckich. Heroiczny patos ani na chwilę nie opuszcza ekranu. Widzowi narzucają się wielkie zagadnienia każdym ruchem twarzy świetnego aktora, przy każdej koncepcji reżysera i każdem drgnieniu objektywu fotograficznego. Film ten jest typowym obrazem ideowym. — Reżyser wiernie oddał minione stulecie, a aktorzy wywiązali się w zupełności ze swych zadań. Szczególne uwzględnienie należy się dodatkowi filmowemu również produkcji Sowkino p. t. „Dookoła świata". Jest to obrazek rysunkowy dla dzieci, który bawi i uczy. Niema tu bezmyślnej fantazji fleiszerowskiej „Micki-maus". Prostota, pomysłowość i bezpośredniość w parze z mądrą pedagogiką składają się jednocześnie na zajmujący obrazek i lekcję geografji.

CASINO: „Dziś żyjemy". Joan Crawford i Gary Cooper są w tym filmie zbyt przeciętni. Winę tego ponosi autor scenarjusza, który ułożył niekonsekwentną i banalną fabułę, tyle już razy przeżuwaną przez publiczność. Apoteoza bohaterstwa, która pono ma być ideą przewodnią tego filmu gubi się w przesadzie i razi szkodliwą propagandą wojny. Artyści nie mieli pola do popisu i ograniczyli się do szablonowej gry. — Jedynie wysiłek reżysera zasługuje na pewne uznanie. — Przedstawił bowiem dobre sceny batalistyczne w powietrzu i na morzu.

(j. b.).

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Maradu".
APOLLO: „Dreyfus".
CASINO: „Dziś żyjemy".
CHIMERA: „Kawalkada".
COLOSSEUM: „Kobieta z rejestru" i rewja „Znajome typki".
KOPERNIK: „SOS" (Góra lodowa) i dodatki dźwiękowe.
MARYSIENKA: „Sabra".
MIRAŻ: „Kobieta na rozdrożu".
MUZA: „Tajemnicza wyspa".
PALACE: „Martwy dom".
PAN: „Ja w dzień, ty w nocy".
PASAŻ: „Wieczny wróg" (William Desmond).
RAJ: „Szpieg w masce".
STYLOWY: „Czemp" i rewja „Tere-fere-kuku".
ŚWIT: „Ludzie w hotelu".
UCIECHA: „Axella".
WANDA: „Flip i Flap" i „Kwiat Algieru".

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 11 bm. w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) o godzinie 6 wieczorem odbędzie się wykład dra W. Jampo'skiego na temat „Faszyzm, hitleryzm i polityka zagraniczna Polski".

KOMITET PPS DZIELNIC: ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW I ŻÓŁKIEWSKIE. We wtorek 12 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się doroczne walne zgromadzenie z następującym porządkiem: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej, 3) wybór nowego zarządu, 4) wnioski i interpelacje.

POSIEDZENIE RSKO odbędzie się we wtorek 12 bm. o godzinie 7 wieczorem w kancelarji dra Dręgiewicza.

ZBIÓRKA NA CELE ROBOTNICZE. Prosi się młodych towarzyszów i towarzyszki, chętnych do udziału w zbiórce o zgłaszanie swoich nazwisk w sekretarjacie przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 10 grudnia

9.00—9.54: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwa. — 11.45: Gramofon: muzyka religijna. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne 12.15: Odsłonięcie pomnika Tadeusza Hołówki. 12.35: Poranek symfoniczny 13.00: Pogadanka z Warszawy: „Zagadnienia bezpieczeństwa pracy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Połudn'owej". 13.12: Dalszy ciąg koncertu. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 15.20: Koncert orkiestry. 16.00: Audycja dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy: „Beczka niezgody". 17.00: Pogadanka z Warszawy: „Mamo, idę na zbiórkę". 17.15: Polska muzyka o charakterze ludowym z Warszawy. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Trylogja Platońska", część III: „Kriton". 18.40: Adolf Dymsza przed mikrofonem (piosenki). 19.00: „Władysław Bełza, autor katechizmu dziecka polskiego". 19.10: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Odczyt z Warszawy. 21.15: Na wesołej lwowskiej fali. 22.15: Wiadomości sportowe. — 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Poniedziałek 11 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Gramofon. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Kącik harcerski. 15.45: Kącik LOPP. 15.55: Pieśni Czajkowskiego z Warszawy. 16.15: Arje i pieśni z Warszawy. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.55: Utwory na viola d'amore z Poznania 17.20: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.50: Nauka stenografji przez radjo. 18.00: „Światowy Związek Polaków z zagranicy". 18.20: Gramofon. 18.50: Komunikat polskiego Związku żeglarskiego z Warszawy. 19.00: Minuty poetyckie. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljeton muzyczny. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert z Warszawy. 21.00: Feljeton Kornela Makuszyńskiego z Warszawy. 21.15: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. — 23.05: Gramofon.

Wtorek 12 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Gramofon. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert orkiestry salonowej. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: „Wśród książek". 16.55: Koncert Mozartowski z Warszawy. 17.50: Chwilka lwowskiej dyrekcji kolejowej. 18.00: „Dorobek naszych teatrów ludowych". 18.20: „Jak pracuje kopalnia soli potasowych w Kaluszu". 19.00: Feljeton teatralny. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Gramofon: „Madame Butterfly". 22.25—23.30: Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.